Zmarł Tadeusz Guz
nestor lubartowskiego fryzjerstwa

strona 2

strona 22

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
18 - 24 maja 2021 r. ■ nr 20 (795) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Pierwsze Komunie u świętej Anny

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTROWEK ■ SERNIKI ■ USCIMOW ■ NIEMCE

Wykrwawił się na podłodze w przedpokoju

PROKURATURA:

To syn zadał śmiertelne ciosy nożem, a matka zacierała ślady

Dożywocie grozi Kamilowi M. z Kolonii Tarło, który - zdaniem śledczych - w sierpniu ub.r. śmiertelnie dźgnął nożem swojego ojca.

STRONA R1

Uczniowie wracają do szkół. Czy zostaną zasypani kartkówkami?

STRONA 3

Obrazy Szymona Czechowicza z klasztoru o. Kapucynów i bazyliki ozdobą wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie

STRONA 20

Wniosek o wygaszenie mandatu Tomasza Marzędy w komisji skarg

Tajemniczy sygnalista zawiadomił fundację

Elżbieta Wąs z fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów, złożyła wniosek o wygaszenie mandatu

Tomasz Marzęda przekazał wniosek do komisji skarg

Izabela Czerska radna (PiS), przewodnicząca Komisji Skarg i petycji rozpatrzy wniosek

STRONA 6

R E K L A M A

Placówka Partnerska
GENERALI Proama
Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

Ostrów Lubelski: Przekształcenie szkoły w Kaznowie przesądzone?

Marta Szklarczyk, dyrektor SP w Kaznowie

STRONA 23

Serniki: Podwyżka dla wójta

STRONA 23

Porażki GKS-u i Polesia

STRONA 21

N 3535
ISSN 2392-2184

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

PUSTAK OGRODZENIOWY
ERDOM | BRUK-BET DESIGN
TEL. 500 599 111
ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a

TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

eprasa.pl c99d2d5f23

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

Zmarł Tadeusz Guz, znany lubartowski fryzjer, były zawodnik Lewartu

Tadeusz Guz, jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci w Lubartowie, zmarł 12 maja w wieku 79 lat.

- Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 12 maja 2021 roku zmarł Pan Tadeusz Guz, sława lubartowskiego fryzjerstwa, mistrz, który zainicjował Mistrzostwa Fryzjerstwa - konkurs zawodowy dla młodzieży rzemieślniczej - informuje Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie we wpisie na facebooku. Zmarłego znał m.in. lubartowski regionalista Wojciech Charliński. - Tadek miał dwóch braci, Janusza i Gienka. Tadek i najmłodszy Janusz grali w Lewarcie, Tadek był zawodnikiem w latach pięćdziesiątych, dość krótko. Zawodnikami Lewartu byli też ich tata i stryj. Tadzio skończył szkołę fryzjerską, otworzył zakład, najpierw w okolicach stacji kolejowej, potem w centrum Lubartowa, przy ul. Lubelskiej. Wcześniej w tym miejscu był zakład innego fryzjera, pana Filipowicza, który walczył w armii Andersa. Tadzio prowadził ten zakład przez kilkadziesiąt lat. Był doceniany, gdy w Lublinie odbywały się konkursy dla fryzjerów, zawsze był zapraszany do komisji konkursowej, która oceniała fryzury. W późniejszych latach, kiedy był już w podeszłym wieku, sam już nie strzygł klientów, ale zawsze przyjeżdżał do zakładu. Parkował samochód przy ul. Obywatelskiej, sam zasiadał przy wejściu do swojego zakładu. Były tam dwa siedzenia, gdy przechodził ktoś ze starych Lubartowian, Tadzio zapraszał go i rozmawiał o dawnym Lubartowie. Ja też często z nim siadałem, rozmawialiśmy o tym, kto ze znajomych gdzie mieszka, gdzie pracuje, jak mu się powodzi. Tadzio zawsze interesował się piłką nożną, śledził wyniki meczów Lewartu - wspomina Wojciech Charliński.

Pogrzeb Tadeusza Guza odbył się w poniedziałek, 17 maja. Mszę odprawiono w kościele św. Anny w Lubartowie.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Stanisława Jaworska, 91 lat
zm. 9 maja
Marianna Kulesza, 82 lata
zm. 10 maja
Teresa Januszek, 63 lata
zm. 10 maja
Zofia Wiśniewska, 81 lat
zm. 9 maja
Anna Gębal, 71 lat
zm. 10 maja
Andrzej Wierzchoń, 54 lata
zm. 10 maja
Stanisław Misztal, 67 lat
zm. 10 maja
Kazimiera Kopyść, 73 lata
zm. 10 maja
Eugeniusz Wojtyl, 81 lat
zm. 11 maja
Jan Turowski, 75 lat
zm. 9 maja
Tadeusz Guz, 79 lat
zm. 12 maja
Leszek Piskorski, 70 lat
zm. 10 maja
Zygmunt Prokopowicz, 83 lata
zm. 13 maja

Zmarła Anna Gębal, była prezes lubartowskiego sądu

Anna Gębal zmarła 10 maja w wieku 71 lat. Przez 45 lat pracowała w sądownictwie.

Była urzędnikiem sądowym, potem sędzią. Pracowała m.in. w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie, Sądzie Apelacyjnym, Sądzie Rejonowym w Lubartowie. Od 15 kwietnia 2007 r. do 13 czerwca 2013 r. była prezesem lubartowskiego sądu. W 2015 r. przeszła na emeryturę.

- Była bardzo sumienną sędzią, otwartą w kontaktach z ludźmi. Nasze stosunki służbowe i koleżeńskie układały się bardzo dobrze - wspomina prezes Sądu Rejonowego w Lubartowie Małgorzata Polak.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
18 maja,
godz. 11.00 - 15.00,
Abramów (3)
20 maja,
godz. 8.00 - 12.00,
Abramów Wodociąg

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl
chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna
Serniki 76 • tel.: 601 733 824

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo
ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl c99d2d5f23

Wiceprzewodniczący lubartowskiej Rady Miasta wystąpił z apelem, żeby nauczyciele nie zasypywali uczniów sprawdzianami

Uczniowie wracają do szkół. Dyrektorzy: Nie zostaną zasypani kartkówkami

Najpierw ma to być nauczanie hybrydowe - część klas ma się uczyć w szkole, część stacjonarnie, kolejnego dnia następuje zmiana. Harmonogram każda szkoła ustala sama.

Jacek Garbacz
dyrektor Szkoły Podstawowej w Ostrówku
- Będziemy się wszyscy uczyć szkoły na nowo, będzie adaptacja. Oswajanie się na nowo ze szkołą to jest proces, który będzie trochę trwał

Krzysztof Świć
dyrektor SP 4
- Nie ma w ciągu miesiąca możliwości nadrobienia zaległości. Na razie musimy sprawdzić, gdzie są braki

Andrzej Zieliński
wiceprzewodniczący Rady Miasta

- To jest apel, by w tym trudnym okresie, kiedy do nauki hybrydowej, a później stacjonarnej wrócą uczniowie klas IV-VIII nie byli poddani zbędnemu naszym zdaniem, ale przede wszystkim masowemu testowaniu i organizowaniu sprawdzianów

Na sesji Rady Miasta 10 maja wiceprzewodniczący Rady Miasta Andrzej Zieliński wystąpił z apelem od Komisji Oświaty.

- To jest apel skierowany do dyrektorów szkół z prośbą, aby wystąpili oni z kolei z prośbą do nauczycieli. By w tym trudnym okresie, kiedy do nauki hybrydowej, a później stacjonarnej wrócą uczniowie klas IV-VIII nie byli poddani zbędnemu naszym zdaniem, ale przede wszystkim masowemu testowaniu i organizowaniu sprawdzianów - mówił wiceprzewodniczący.

- Po okresie pandemii należy najpierw odbudować relacje i zaufanie między uczniami i nauczycielami - tłumaczy Andrzej Zieliński, który przez wiele lat kierował Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

Nauka na przemian w szkole i domu

- Klasy I-III i oddziały przedszkolne już zakończyły nauczanie hybrydowe. Od 17 maja do 28 maja będzie nauka hybrydowa dla klas IV-VIII. Od 31 maja będzie nauka stacjonarna dla wszystkich. Nauka hybrydowa polega na tym, że w szkole ma się uczyć nie więcej niż 50 procent uczniów, jednocześnie w domach nie mniej niż 50 procent. Jak to będzie rozwiązane, zależy do dyrekcji danej szkoły - mówi dyrektor szkoły podstawowej w Ostrówku Jacek Garbacz. Według niego łatwiej jest podzielić uczniów na grupy w dużych szkołach.

Uczniów przychodzących do szkoły obowiązują zasady bezpieczeństwa związane z pandemią koronawirusa. - Dezynfekcja, odległość, maseczki w strefach wspólnych - mówi dyrektor Garbacz. Ważnym problemem będzie ponowna adaptacja uczniów i nauczycieli w szkole.

- Będziemy się wszyscy uczyć szkoły na nowo, będzie adaptacja. Oswajanie się na nowo ze szkołą to jest proces, który będzie trochę trwał. Jestem daleko ostrożny w ocenianiu wiedzy uczniów, sprawdziany to powinien być ostatni etap po adaptacji - mówi dyrektor.

Odbudowa relacji, a nie zasypywanie kartkówkami

W szkole podstawowej nr 4 w Lubartowie w poniedziałek idą do placówki uczniowie klas IV-VIII A i C, klasy b uczą się w domach. We wtorek odwrotnie, to klasy B korzystają z nauki zdalnej. Środa to dzień, w którym do szkoły przychodzą klasy A i C, w czwartek klasy B, w piątek znowu A i C.

- Część klas uczy się w jednym skrzydle szkoły, część w drugim. Będziemy się starali ograniczyć kontakt między uczniami do minimum, w salach są środki dezynfekujące, pomieszczenia są wietrzone, ozonowane, ławki po zajęciach odkażane - mówi dyrektor Krzysztof Świć.

Szkoła opublikowała na swojej stronie internetowej list do uczniów w związku z ich powrotem do nauki stacjonarnej. „W pierwszych dniach Waszego pobytu w szkole skupimy się na odbudowywaniu relacji, integrowaniu się, przełamywaniu lęku i stresu związanego z powrotem do nauki stacjonarnej. Pragniemy udzielić Wam potrzebnego wsparcia, żebyście łagodnie i stopniowo wdrożyli się na nowo do szkolnych obowiązków. Jesteśmy świadomi, że będzie to wymagało od całej szkolnej społeczności wzajemnego zrozumienia, życzliwości i cierpliwości. Pamiętajcie też, że nauczyciele również potrzebują czasu i wyrozumiałości. Wiemy, że możemy na Was liczyć, a Wy możecie liczyć na nas" - pisze dyrekcja szkoły.

- Myślę, że to będzie łagodne przejście. Nie ma w ciągu miesiąca możliwości nadrobienia zaległości. Na razie musimy sprawdzić, gdzie są braki, nie chodzi o zasypanie uczniów kartkówkami. W najgorszej sytuacji są ósmoklasiści, którzy zdają egzamin - mówi dyrektor Świć. Sprawdzanie wiedzy uczniów pozostawia na przyszły rok szkolny.

Marcin Kusyk

Kłusownik z podrywką wpadł w Giżycach

Fot.Państwowa Straż Rybacka w Lublinie

Funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej w Lublinie wspólnie ze strażnikiem Społecznej Straży Rybackiej ujęli kłusownika w m. Giżyce w powiecie lubartowskim

Fot.Państwowa Straż Rybacka w Lublinie

Przy kłusowniku znaleziono złowione ryby

Mężczyzna poławiał ryby przy użyciu nieodpowiedniej podrywki. Przy sobie i w miejscu zamieszkania miał złowione ryby.

We wtorek (11 maja) funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej w Lublinie wspólnie ze strażnikiem Społecznej Straży Rybackiej nakryli kłusownika w m. Giżyce w powiecie lubartowskim. Jest nim mieszkaniec powiatu lubartowskiego.

Mężczyzna poławiał ryby przy użyciu podrywki o wymiarach 2x2 m. Podrywka to kwadratowa sieć rybacka z oczkami, rozpięta na dwóch skrzyżowanych pałąkach. Służy do łowienia ryb na przynętę.

- Posiadał przy sobie złowione ryby z gatunku leszcz i płoć. W miejscu zamieszkania ujawniono więcej złowionych ryb. Mężczyzna został przekazany policji. Używanie podrywki jest dozwolone w trakcie wędkowania o ile jej wymiary nie przekraczają 1x1 m, a wielkość oczek siatki jest nie mniejsza niż 0,5 cm - informuje Państwowa Straż Rybacka w Lublinie.

- 32-latek został zatrzymany. Przyznał się do połowu części znalezionych ryb za pomocą podrywki - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka, z KPP w Lubartowie.

Joanna Niećko

R E K L A M A

Radni do spraw BO

Komisja do spraw Budżetu Obywatelskiego składa się z trzech przedstawicieli burmistrza, trzech przedstawicieli organizacji pozarządowych i trzech osób wskazanych przez Radę Miasta.

Piotr Kusyk z klubu PiS wskazał swojego klubowego kolegę Grzegorza Siwka, Andrzej Zieliński z klubu KO - Annę Kuszner z tego samego klubu, Grzegorz Jaworski z klubu Wspólny Lubartów - Jacka Bednarskiego, również z tego klubu. Rada zaakceptowała te kandydatury.

Marcin Kusyk

Mały Konkurs Recytatorski w Kocku

Komisja konkursowa do etapu powiatowego zakwalifikowała w kategorii klas I - III: **Kevina Miturę-Szerarda, Lenę Przeworską, Nikolę Taczalską, Nikolę Kowalczyk, Marcelinę Kratiuk** (wszyscy SP Kock – instruktorki Barbara Zabielska i Barbara Szczepańska) **i Cezarego Husarka** (SP Poizdów – instruktor Agata Ebert);
W kategorii klas IV - VI: **Zuzannę Szczotkę, Dominika Kulę, Milenę Dadej, Mateusza Nakoniecznego i Szymona Pożarowszczyka** (wszyscy SP Poizdów – instruktor Bogumiła Słowikowska);
W kategorii klas VII - VIII: **Julię Niedzielę** (SP Poizdów – instruktor PMariola Reszke).

eprasa.pl c99d2d5f23

Zniszczył groby w Łęcznej

Chce spędzić w więzieniu 2,5 roku

O taką karę dla siebie wnioskuje 34-letni Marcin M., który w styczniu poprzestawiał płyty wierzchnie około 20 nagrobków i całkiem połamał płyty dwóch grobów na łęczyńskim cmentarzu parafialnym. Mężczyzna odpowiada także za kradzież z włamaniem do piwnicy domu w Łęcznej.

Wywołał traumę

Bulwersujące zdarzenie miało miejsce 8 stycznia br. Nieznany wówczas sprawca poprzestawiał płyty na około 20 grobach na cmentarzu parafialnym w Łęcznej, a dwa uszkodził, rozbijając wierzchnie płyty. Połowa pomników, w których ten człowiek poprzestawiał płyty, należy do malutkich dzieci.

Jak mówiła „Wspólnocie" mama zmarłego przed 15 laty Miłoszka, wandal odsłonił tabliczkę, którą ostatnio kobieta widziała na pogrzebie synka zmarłego w pierwszej dobie jego życia.

Sprawca zniszczeń na cmentarzu przywołał w ten sposób traumę tamtych dni. - Wszystko mi się teraz przypomina: szczególnie ten moment, kiedy umieszczano ciało naszego dziecka w grobie. Mam takie uczucie, jakby ktoś znowu mnie wciągnął w tamte przeżycia – mówiła mama Miłoszka.

Dzięki nagraniom monitoringu miejskiego już po pięciu dniach do prokuratury doprowadzono sprawcę cmentarnych zniszczeń. 34-letni Marcin M. z Łęcznej został objęty nadzorem policyjnym. Dostał też zakaz wstępu na cmentarz.

Ile ma zapłacić?

- Mężczyzna przyznał się do winy. Wyraził skruchę. Mówił, że był pijany i nie pamiętał, dlaczego zniszczył groby – informuje płk Robert Dąbek, zastępca prokuratora rejonowego w Lublinie ds. wojskowych.

Koszty napraw dwóch zniszczonych pomników oszacowano łącznie na 13,2 tys. zł. Marcin M. zadeklarował, że zapłaci za ich naprawę.

- Straty z powodu zniszczenia jednego nagrobka wynoszą 8,2 tys. zł, drugiego 5 tys. zł. Marcin M. zobowiązał się do naprawienia szkody. Chce także dobrowolnie poddać się karze dwóch i pół lat bezwarunkowego pozbawienia wolności – mówi płk Dąbek, który dodaje, że dochodzenie w sprawie zniszczeń na łęczyńskim cmentarzu zbliża się ku końcowi. Ma ono zakończyć się jeszcze w maju.

Wtedy prokurator ma podjąć decyzję, czy uwzględni propozycję Marcina M. Wówczas, zamiast z aktem oskarżenia, wystąpiłby do sądu z wnioskiem o wydanie na posiedzeniu wyroku skazującego i orzeczenie uzgodnionej z oskarżonym kary.

Bliscy zmarłych, których nagrobki zostały zniszczone, do zapewnień 34-latka, że pokryje koszty napraw, podchodzą jednak sceptycznie.

Mieszka w bloku obok

- Naprawa zniszczonego nagrobka mojego brata kosztowała nas 6,1 tys. zł i od kogo my to odzyskamy, jak ten grób zniszczył narkoman i kryminalista? Z czego on spłaci? – pyta kobieta, którą spotkaliśmy na cmentarzu parafialnym w Łęcznej.

Marcin M. połamał płytę wierzchnią pomnika jej brata. Nadawała się już tylko do wymiany. - Nawet cegły naruszył, więc też podmurówkę trzeba było zrobić – mówi kobieta.

I dodaje, że syn i żona mężczyzny, którego grób zniszczył Marcin M., mieszkają blisko niego. - On mieszka w bloku obok. Brata syn był u niego i spytał: „To ty sąsiada swojego i mojego ojca grób zdewastowałeś?". To przepraszał i tłumaczył się, że był pijany - mówi kobieta.

Marcin M. działał w warunkach recydywy. W przeszłości siedział już w więzieniu za kradzież z włamaniem. Jeszcze przed sprawą z cmentarzem prokuratura rozpoczęła postępowanie przeciwko 34-latkowi, bo włamał się do piwnicy domu jednorodzinnego w Łęcznej, skąd ukradł elektryczną piłę o wartości 200 zł i telewizor, również oszacowany na 200 zł.

W związku z tym prokuratura połączyła te dwie sprawy: kradzież z włamaniem, za co grozi od jednego roku do dziesięciu lat odsiadki, a także zniszczenie nagrobków, z którym wiąże się ze zniszczeniem cudzej rzeczy (od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia) i znieważenie miejsca spoczynku zmarłego (do dwóch lat pozbawienia wolności).

Kamil Kulig

8 stycznia: policyjni technicy skrupulatnie zabezpieczyli pozostawione przez sprawcę ślady. M.in. odlewy gipsowe zrobione na podstawie śladów butów potwierdziły, że nagrobki zniszczył Marcin M.

Mieszkańców oburzyło szczególnie naruszenie grobów dziecięcych. Mówili o sprawcy: - Nie ma żadnych świętości!

Brata syn był u niego i spytał: „To ty sąsiada swojego i mojego ojca grób zdewastowałeś?"

Marcin M. powiedział prokuratorowi, że nie wie, dlaczego zniszczył groby i że był wtedy pijany

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód	Miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Robotnik budowlany	Abramów	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca	Kamionka	2800 zł/umowa o pracę
Dozorca	Kamionka	2800 zł/umowa o pracę
Piekarz	Kamionka	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca	Ostrów Lub.	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz budowlany	Skrobów Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Betoniarz - zbrojarz	Lubartów/Wojciech Trykacz	3000 zł/umowa o pracę
Kierowca operator wózków jezdniowych (widłowych)	Lubartów/Wojciech Trykacz	3000 zł/umowa o pracę
Czynności pomocnicze	Lubartów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Cukiernik	Ostrów Lub./PHU „Heszku"	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny	Niedźwiada/ Stellarium	3600 zł/umowa o pracę
Masarz	Ostrów Lub./Masarnia Tadeusz Harasim	2800 zł/umowa o pracę
Księgowa	Ostrów Lub./Masarnia Tadeusz Harasim	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego	Lubartów/ZNBG S.C.	3500 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany	Skrobów/Ikar	4500 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód	Miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Naczelnik wydziału ochrony środowiska	Łęczna/Starostwo Powiatowe	3500 zł/umowa o pracę
Inspektor ds. analiz i SIO	Łęczna/Starostwo Powiatowe	3600 zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy	Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer	Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. ciężarowego	Ciechanki Krzesimowskie/ Trans -Recykling	4000 – 5000 zł/umowa o pracę
Operator koparki	Brzeziny/Trans - Kop	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. ciężarowego	Brzeziny/Trans - Kop	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik robót wykończeniowych	Bogdanka/BUDOSTAT	3200 - 3800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy	Łęczna/P.H. Agro -Ters	4000 zł/umowa o pracę
Operator maszyn pakujących	Ludwin Kol./POL -MAK	2800 – 3700 zł/umowa zlecenie

eprasa.pl c99d2d5f23

Zapraszamy do Zespołu Szkół w Kocku

Zespół Szkół w Kocku to szkoła z ponad 70-letnią tradycją, bezpieczna i przyjazna dla ucznia. Jest nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale też otwartego dialogu młodzieży z nauczycielami. Posiada niepowtarzalny klimat tworzony przez całą społeczność szkolną.

Szkoła pomaga uczniom w określaniu własnej tożsamości i dokonywaniu trafnych wyborów, które pozwolą na swobodne odnalezienie się w realiach współczesnego świata. Zapewnia wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną oraz fachową pomoc pedagoga szkolnego.

Zespół Szkół w Kocku to nowocześnie wyposażony budynek dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W trosce o bezpieczeństwo uczniów cała szkoła jest monitorowana. Dogodna lokalizacja umożliwia szybki dojazd, a lekcje odbywają się w godzinach 8.00 - 14.00. Po lekcjach młodzież może uczestniczyć w zajęciach dodatkowych rozwijających zainteresowania oraz przygotowujących do egzaminu maturalnego i zawodowego.

Na stałe w tradycję szkoły wpisały się corocznie organizowane konkursy promujące uzdolnienia, uroczystości szkolne i patriotyczne, wycieczki, dyskoteki.

Absolwentom szkół podstawowych w zależności od ich uzdolnień, zainteresowań i potrzeb oferujemy naukę w następujących szkołach:

Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Stępnia w klasach:
- humanistyczno-językowej (rozszerzenie: język polski, język angielski, język niemiecki),
- menedżerskiej (rozszerzenie: matematyka, geografia, język angielski),
- przyrodniczo-społecznej (rozszerzenie: biologia, wos, język angielski);

Branżowej Szkole I stopnia w oddziale wielozawodowym w zawodach:
monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, sprzedawca, kucharz, rybak śródlądowy, rolnik, cukiernik, piekarz, krawiec, stolarz, dekarz, elektryk, tapicer.

Szczegółowe informacje na temat oferty szkoły i zasad naboru dostępne są na stronie internetowej www.zskock.com.pl

Radni za ulgami dla przedsiębiorców, którzy ucierpieli przez COVID

LUBARTÓW: Ulgi dla osób prowadzących działalność gospodarczą, taką jak prowadzenie hoteli, restauracji i gastronomii, fryzjerstwa i kosmetologii oraz świadczenia usług służących poprawie kondycji fizycznej i kulturystyce przegłosowali radni na sesji Rady Miasta 10 maja. Chodzi o zwolnienia z podatku od nieruchomości.

Zwolnienia z podatku od nieruchomości przewidziano dla przedsiębiorców, którym z powodu pandemii pogorszyła się płynność finansowa - ich dochody w czwartym kwartale 2020 r. były co najmniej o 40 proc. niższe niż w czwartym kwartale 2019 r. Wzięto pod uwagę branże, których działalność została ograniczona lub zakazana w czasie pandemii na mocy przepisów. To hotelarstwo, gastronomia, fryzjerstwo, kosmetologia, siłownie.

Ulgi nie dla wszystkich

Projekt uchwały krytykował radny Tomasz Krówczyński, który prowadzi własną działalność gospodarczą.

- W mojej ocenie procedowanie uchwały w przedłożonym brzmieniu sprawia, że dołączymy do głównego nurtu działań obliczonych bardziej na efekt medialny niż na działania, których celem jest choćby symboliczna, ale rzeczywista pomoc - mówił radny. Wymienił szereg zastrzeżeń, które ma do uchwały.

- Zdecydowana większość tych podmiotów prowadzi działalność w lokalach wynajmowanych. Zatem niewiele z nich skorzysta z tak zdefiniowanego wsparcia. Właściciele nieruchomości, którzy w ramach swojej działalności wynajmują lokale pod działalność innym podmiotom wskazanym w uchwale już obniżyły czynsze, lecz oni sami wsparcia nie otrzymali i nadal nie otrzymają.

Co z właścicielami nieruchomości, którzy wynajmują lokale pod działalność handlową? Co z podmiotami zajmującymi się produkcją? Część z nich otrzymała wsparcie państwa, lecz tylko w zakresie kosztów zatrudnienia, a i to niewielkie - wyliczał radny.

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący Rady Miasta Lubartowa
- Jeśli krytycy uchwały mają pomysł na jej poprawienie, niech złożą aneks do uchwały

Tomasz Krówczyński
radny
- Zdecydowana większość tych podmiotów prowadzi działalność w lokalach wynajmowanych

Wszystkie wymienione przez niego rodzaje działalności gospodarczej nie są objęte uchwałą.

Miasta nie stać na duże ulgi

O ulgi dla przedsiębiorców występowało też Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców Polskich Ziemi Lubartowskiej.

- Wnioskowało o choćby kilkuprocentową ulgę w podatku od nieruchomości i zwolnienie z opłat parkingowych, gdy ich punkty handlowe i usługowe przylegają do stref płatnego parkowania. W wielu przypadkach ich obroty w czasach COVID spadły o ponad 70 proc. Pomoc państwa ich nie objęła. Uchwała również ich nie obejmuje - mówił radny Krówczyński. Według skarbnik Lucyny Biskup ulgi proponowane przez przedsiębiorców były zbyt duże.

- Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców Ziemi Lubartowskiej spotykało się z panem burmistrzem w sprawie zwolnienia z podatków powierzchni związanej z prowadzeniem działalności gospodarczej o 25 proc. 70 proc. wszystkich wpływów z podatku od nieruchomości stanowią dochody od budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej. Zwolnienie 25-procentowe stanowiłoby zmniejszenie wpływów do budżetu o kwotę 2,85 mln zł. Z tego tytułu musielibyśmy zaprzestać działalności w pewnych sferach działalności gospodarczej. Albo zmniejszyć wydatki na inwestycje, albo na bieżące funkcjonowanie miasta - mówiła.

- Faktycznie taka wysokość ulgi padła, z tym, że to była pierwsza propozycja wyjściowa. W trakcie dalszej dyskusji doszliśmy do konkluzji, że na aż takie duże wsparcie miasta nie będzie stać - mówił radny Krówczyński, który uczestniczył w rozmowach jako członek stowarzyszenia przedsiębiorców.

Zwolnienia za pół roku

Jednym ze zwolenników uchwały jest przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz.

- Uchwała ma zapewnić pomoc przedsiębiorcom z Lubartowa, którzy są osią napędową gospodarki lokalnej. Pomoc musi być natychmiastowa. Nie może być osią walki politycznej. Pomysł odłożenia jej na przyszłą sesję polegał na zamyśle dołożenia władzy. Jeśli krytycy uchwały mają pomysł na jej poprawienie, niech złożą aneks do uchwały. Niestety opozycja zeszła do poziomu opozycji totalnej i uważa, że im gorzej dla władzy, tym lepiej - uważa Gregorowicz.

Uchwała dotyczy ulg za okres od 1 stycznia do 30 czerwca 2021 r. Za przyjęciem uchwały zagłosowało 10 radnych, 1 był przeciw, 1 się wstrzymał, 9 osób było nieobecnych w czasie głosowania. Wśród nieobecnych był cały klub radnych KO. Wiceprzewodniczący Rady Miasta Andrzej Zieliński należący do tego klubu wyjaśnia, że nie było to zamierzone działanie.

- Uważam jednak, że źle się stało, że ta uchwała została podjęta już na tej sesji. Powinny się najpierw odbyć szerokie konsultacje z przedsiębiorcami. Nic by się nie stało, gdybyśmy przyjęli tę uchwałę w innym terminie, nawet w trybie nadzwyczajnym - mówi.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c99d2d5f23

Wniosek fundacji trafił do władz powiatu, czyli do Tomasza Marzędy

Co dalej z mandatem Tomasza Marzędy? Wniosek o wygaszenie trafił do komisji skarg

POWIAT LUBARTOWSKI: Komisja Skarg i Wniosków przy Radzie Powiatu Lubartowskiego ma się teraz zająć wnioskiem fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów o wygaszenie mandatu przewodniczącego Tomasza Marzędy. Tymczasem sprawa wywołuje wiele emocji wśród obserwatorów lokalnej sceny politycznej.

Dotacja, sygnalista i wniosek

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej" informowaliśmy o wniosku fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów o wygaszenie mandatu radnego Tomasza Marzędy, przewodniczącego Rady Powiatu Lubartowskiego.

We wniosku MOL podnosi, że radny złamał przepisy, bo skorzystał z mienia powiatu lubartowskiego, pełniąc funkcję radnego. Fundacja z Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie otrzymała potwierdzenie, że na liście osób, które otrzymały dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej jest Tomasz Marzęda. Radny powiatowy dotację otrzymał w sierpniu 2019 roku.

W ostatnim czasie krytycznie oceniał działalność kierownictwa lubartowskiego szpitala, co doprowadziło do zgrzytów w klubie radnych PiS. Stąd moment złożenia wniosku o wygaszenie jego mandatu wywołał kolejne domysły.

- Nie składałyśmy wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie w ciemno. Pomogła nam instytucja „sygnalisty" - przyznała „Wspólnocie" Elżbieta Wąs, z fundacji MOL.

Działaczki fundacji wskazują, że PUP w Lubartowie jest jednostką organizacyjną Starostwa Powiatowego, a co za tym idzie, według ich interpretacji, dotacja od tej instytucja była dla radnego wykorzystaniem mienia powiatu do prowadzenia działalności gospodarczej. A to skutkuje utratą mandatu.

Mowa o kwocie 20 tys. zł, z czego 4 tys. zł to podatek VAT. Jak przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą" Tomasz Marzęda, ostatecznie całą dotację zwrócił, bo objął stanowisko w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, którego nie mógł połączyć z prowadzeniem biznesu. Sam zainteresowany twierdzi, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Wniosek trafił do Komisji. A tam pół na pół

Wniosek fundacji trafił do władz powiatu, czyli do Tomasza Marzędy, przewodniczącego Rady Powiatu. To właśnie radni mają pochylić się nad sprawą i ocenić, czy wniosek jest zasadny.

Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu
Komisja bez mojego udziału zajmie się rozpatrzeniem tego wniosku. Co Komisja postanowi, tego nie wiem

- Wniosek skierowałem do Komisji Skarg i Wniosków. Ja nie jestem jej członkiem. Komisja bez mojego udziału zajmie się rozpatrzeniem tego wniosku. Co Komisja postanowi, tego nie wiem - skomentował krótko przewodniczący podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, która odbyła się w minioną środę, 12 maja.

W skład Komisji Skarg i Wniosków wchodzi czwórka radnych: przewodnicząca Izabela Czerska oraz członkowie - Jacek Pożarowszczyk, Fryderyk Puła i Marian Starownik. Dwie pierwsze osoby to przedstawiciele rządzącej w powiecie większości z Prawa i Sprawiedliwości. Puła i Starownik to byli starostowie powiatu, z opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komisja powinna teraz podjąć decyzję dotyczącą rekomendacji dla reszty Rady Powiatu w tej sprawie.

Ożywiona dyskusja

Choć radni nie podjęli żadnej dyskusji nad tym tematem podczas sesji, to sprawa wywołała ożywione dyskusje wśród obserwatorów lokalnej sceny politycznej, m.in. w internecie. Pod artykułami opublikowanymi na stronie „Wspólnoty" pojawiły się dziesiątki komentarzy. Na swoim profilu na facebooku sprawę skomentował Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta Lubartów.

„Proponuję poczekać, co przyniesie dalsze procedowanie w tej materii. Czy nastąpi rozstrzygnięcie merytoryczne, czy polityczna niemoc i, w konsekwencji, dalsze taplanie się w lokalnych błocku..." - napisał radny miejski. „Niewielka fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów, utożsamiana właściwie z panią Wąs, wystąpiła o unieważnienie mandatu radnego powiatowego, pana Tomasza Marzędy. Ten przy okazji pełni funkcję przewodniczącego Rady Powiatu i dał się ostatnio poznać jako autor/współautor podziału wśród radnych powiatowych Prawa i Sprawiedliwości, co do sposobu funkcjonowania szpitala powiatowego. Dodaje to smaczku całej sprawie i stanowi podstawę do snucia innych, ocierających się o fantasmagorię, teorii..." - dodał.

Post skomentował mecenas Maciej Polak, który podzielił się przemyśleniami dotyczącymi możliwości rozstrzygnięć prawnych w tej sprawie (patrz ramka).

Dominik Smagała

Maciej Polak
adwokat

WSA w Białymstoku orzekał, że skorzystanie przez radnego prowadzącego działalność gospodarczą z dotacji unijnych, których beneficjentem jest rada powiatu stanowi przesłankę do wygaśnięcia mandatu radnego. Skargę kasacyjną radnego oddalono w NSA, przy czym z orzeczenia NSA w tej akurat sprawie wynika pewien rygoryzm. Orzeczono następująco: „ustawa o samorządzie powiatowym dla stwierdzenia, że doszło do naruszenia ustawowego zakazu wykorzystywania mienia, nie wymaga wykazania, że uzyskanie tego mienia przez radnego nastąpiło na uprzywilejowanych zasadach. Przyjmuje się zatem, że sama okoliczność korzystania przez radnego na użytek prowadzonej przez niego działalności gospodarczej z mienia powiatu, rozumianego jako własność i inne prawa majątkowe nabyte przez powiat, stwarza podejrzenie, iż z racji pełnionej działalności w organie stanowiącym powiatu miał on większe szanse w ubieganiu się o uzyskanie tego mienia oraz mógł mieć większe pole do negocjacji warunków umowy". Ten kierunek orzecznictwa wydaje się dominujący. Są jednak i inne poglądy. Warta odnotowania jest wypowiedź z drugiego skrzydła, której sens sprowadza się do tego, że jeśli to jest mienie dostępne dla każdego spełniającego warunki podmiotowe i przedmiotowe do jego uzyskania, to nie można mówić o naruszeniu prawa:

„Z wykładni celowościowej wynika, iż o prowadzeniu przez radnego działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy można mówić wtedy, gdy radny korzysta z mienia gminnego na uprzywilejowanych zasadach, wykorzystując swoją pozycję w gminie. Natomiast w przypadkach korzystania przez radnego dla celów prowadzonej przez niego działalności gospodarczej z mienia gminy na zasadzie powszechnej dostępności do tego mienia lub na warunkach powszechnie ustalonych w odniesieniu do danego typu czynności prawnych dla wszystkich mieszkańców gminy, nie dochodzi do naruszenia zakazu"

Paliło się w FERNO

12 maja o 12.22 straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze w FERNO w Lubartowie.
- Płonęły trociny pozostałe po procesie obróbki drewna, a pożar rozprzestrzeniał się również pod pokryciem dachu hali produkcyjnej - informuje Komenda Powiatowa PSP w Lubartowie.
W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Brzeziny i OSP KSRG Wólka Rokicka. Pożar został ugaszony. Działania zakończono o 14.48.

Potrącił rowerzystkę

We wtorek przed godz. 21 w Starej Wsi 39-letni łęcznian jadący toyotą, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, potrącił 72-letnią rowerzystkę.

Mieszkanka gminy Puchaczów została przewieziona do szpitala w Łęcznej. Po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Kamil Kulig

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
26.04	Krępa	25 lat, z gm. Jeziorzany	0,5	Audi
27.04	Kock	mieszkaniec gm. Kock	1	rower
27.04	Kock	mieszkaniec Kocka	2	rower
28.04	Ostrów Lub.	65 lat, z gm. Ostrów Lub.	1,5	rower
28.04	Łucka	65 lat, z gm. Lubartów	1	rower
29.04	Zabiele	46 lat, z gm. Niedźwiada	3	rower
29.04	Nowodwór Piaski	56 lat, z gm. Lubartów	2,5	rower
1.05	Łukówiec	35 lat, z gm. Firlej	2	Volkswagen
1.05	Leszkowice	40 lat, obywatel Ukrainy	2	Kia
2.05	Przytoczno	43 lata, z gm. Ułęż	2,5	Ford
3.05	Ostrówek	49 lat, z gm. Ostrówek	0,5	rower
3.05	Zabiele	54 lata, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
3.05	Sosnówka	56 lat, z gm. Abramów	1,5	samochód
4.05	Meszno	46 lat, z gm. Michów	2,5	rower
5.05	Walentynów	46 lat, z gm. Jeziorzany	2,5	rower
7.05	Lubartów	72 lata, mieszkanka gm. Lubartów	0,5	Opel
9.05	Łukówiec	59 lat, z gm. Biała Podlaska	0,5	Skoda
9.05	Łukówiec	38 lat, z gm. Firlej	1,5	motorower

eprasa.pl c99d2d5f23

Sąsiedzi słyszeli psi pisk i skowyt. Gdy znaleźli martwego psa, powiedzieli: „Dość!”

Koszmar psów z Zawady. Wygłodzone jadły własne odchody

Tym razem sąsiedzi nie wytrzymali i wezwali pomoc. Obrońcy zwierząt w asyście policji odebrali właścicielowi jedno zwierzę. Drugie leżało pod szopą już martwe.

Fot. Fundacja Uszy do góry

Drugie zwierzę znaleziono martwe w szopie. Zwierzę leżało obok góry śmieci. Najprawdopodobniej nie żyło już od miesiąca

Fot. Fundacja Uszy do góry

Pies był skrajnie wychudzony, ważył nieco ponad 10 kg - tyle, ile łańcuch, na którym był uwiązany

Fot. Fundacja Uszy do góry

Za budę służył zwierzakowi stary fotel, na który narzucono paletę. Z relacji wolontariuszy wynika, że cała konstrukcja chwiała się i w każdej chwili mogła zawalić się na psa

Sąsiedzi powiedzieli dość

O sprawie naszą redakcję poinformowali sąsiedzi mężczyzny, którzy od pewnego czasu podejrzewali, co może dziać się w gospodarstwie obok.

- Ten pan to osoba niepełnosprawna, ma problemy psychiczne. Prowadzi nocny tryb życia. Głodził psy, bił je - opowiada jedna z osób mieszkających po sąsiedzku i dodaje:

- Kiedyś, jak brat zwrócił mu uwagę, rzucił się do niego z rękami.

Kiedy któregoś dnia przechodząc obok zabudowań właściciela psów, pod szopą zauważyli martwe zwierzę, postanowili działać. O tym, co zobaczyli zawiadomili Puławską Fundację Pomocy Zwierzętom „Uszy do góry”.

Jej wolontariusze wkrótce zjawili się na miejscu. To, co zobaczyli w gospodarstwie w Zawadzie, było wstrząsające. Jeden pies był straszliwie wychudzony, drugi już nie żył.

- Pan w komórce ma składowisko śmieci i ten pies leżał obok śmieci. Zjadany przez robaki, muchy. W naszej ocenie nieżyjący pies ma bardzo zniekształcony pysk. Według nas został uderzony czymś twardym: deską, bądź rurką, bo pysk jest złamany - tłumaczy Anna Filipowska z Fundacji „Uszy do góry”.

W szopie na krowim łańcuchu

Zwierzęta były trzymane w starych szopach, w strasznych warunkach.

- Jeden z psów zamiast budy miał przybitych kilka starych, nieocieplonych desek do istniejącej szopy. Drugiemu pieskowi za budę służył stary fotel przyłożony drewnianą paletą, która stanowiła dach. Była ciężka i w każdej chwili mogła go zgnieść - opowiada przebieg interwencji Anna Filipowska i dodaje:

- Poza tym obydwa psy miały na szyi krowie łańcuchy ważące ok. 10 kg. Pies, którego udało się nam uratować, waży 10 kg, powinien ważyć ok. 20.

Wolontariusze przystąpili do ratowania żyjącego psa. Zwierzę zbadał weterynarz i podjął decyzję o natychmiastowym podaniu kroplówki.

- Oprócz skóry i kości nie ma nic, nie ma mięśni. W tej chwili rehabilitujemy go. Z głodu nie miał nawet siły podnieść się i chodzić. Patrzył się na nas błagalnym wzrokiem. Dopiero na widok jedzenia powoli zaczął się wyczołgiwać. Był totalnie odwodniony, nie miał żadnego dostępu do wody. Ratowało go to, że gdy padał deszcz, mógł się z tym długim łańcuchem wyjść poza stodołę i polizać deszczówkę. Jadł wyłącznie swoje odchody, dlatego ma zniszczoną wątrobę. Gdy podaliśmy mu wodę, nawet nie umiał pić, zapomniał odruchu picia.

Właściciel: Zdechł w kwietniu, zapomniałem go zakopać

Podczas gdy wolontariusze i weterynarz ratowali znalezione w gospodarstwie zwierzę, właściciel psów nie wychodził z domu, ani nie reagował na nawoływania policjantów.

- Przez ponad kilkadziesiąt minut mężczyzna nie otwierał drzwi, nie reagował na wołanie osób, które przyjechały na interwencję. Z relacji sąsiadów wynika, że mężczyzna często śpi w dzień, a funkcjonuje w nocy - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Właściciel psów twierdził, że jeden z psów zdechł w kwietniu, nie wie z jakiej przyczyny, ale zapomniał go zakopać. Co do stanu drugiego twierdził, że dawał mu jedzenie z puszek.

Na miejscu policyjny technik kryminalistyczny dokonał oględzin zwłok psa i wykonał dokumentację fotograficzną. Wiele pomoże wyjaśnić sekcja. Policja czeka na jej wyniki. Od nich będzie zależeć, w jakim charakterze w sprawie wystąpi mieszkaniec Zarzeki.

Obrońcy zwierząt zapowiadają, że chcą, aby właściciel psów poniósł konsekwencje za to, jaki los im zgotował.

- Złożone zostało zawiadomienie o znęcaniu się nad psami. Jako oskarżyciel posiłkowy będziemy domagać się srogiej kary dla pana - mówi Anna Filipowska z Fundacji „Uszy do góry”.

Fot. Dominik Kęsik

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach
Właściciel psów twierdził, że jeden z psów zdechł w kwietniu, nie wie z jakiej przyczyny, ale zapomniał go zakopać

Anna Filipowska, Fundacja „Uszy do góry”
Obydwa psy miały na szyi krowie łańcuchy ważące ok. 10 kg

Fundacja „Uszy do góry”
Pies leżał obok śmieci. Zjadany przez robaki, muchy

Jej słowa potwierdza puławska policja.

- Zawiadomienie w sprawie znęcania się nad zwierzętami - dwoma psami złożyła prezes Puławskiej Fundacji Uszy do Góry. Znęcanie miało polegać na biciu psów twardymi przedmiotami, braku dostępu do wody i jedzenia, braku schronienia w postaci ocieplanych bud, opieki weterynaryjnej - żyjący pies miał na sobie kilkadziesiąt kleszczy - tłumaczy podkom. Rejn-Kozak.

Wolontariusze dziwią się, że losem psów i tym, jak są traktowane, wcześniej nie zainteresował się sołtys wsi, czy chociażby pracownicy opieki społecznej.

- Powinni sprawdzić, w jakich warunkach mieszka zarówno pan, jak i zwierzęta. Tym bardziej że wchodząc na posesję te zwierzęta widać od razu - tłumaczy nasza rozmówczyni.

Wójt zaskoczony

Jak informuje wójt gminy Wąwolnica, na terenie której interweniowali wolontariusze z Puław w asyście policji, wcześniej urzędnicy nie otrzymywali żadnych sygnałów na temat podobnych sytuacji w gospodarstwie w Zawadzie. Informacja od Fundacji o tym, co jej pracownicy zastali na miejscu, zaskoczyła wójta, a przekazane zdjęcia zaszokowały.

Słowa wójta potwierdza kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej. Jak informuje Jolanta Pruchniak mężczyzna nigdy nie był objęty pomocą OPS-u.

Podobnych przypadków w całej Polsce jest coraz więcej, także na naszym terenie. Wolontariusze proszą, aby osoby, które mają wiedzę o tym, że zwierzętom dzieje się krzywda zgłaszały takie sytuacje.

- Niech robią to anonimowo, niech nie patrzą spokojnie. My jako fundacja poradzimy sobie z tym, poprosimy o wsparcie policję, gminę - mówi Anna Filipowska.

Kundelek powoli wraca do zdrowia. Jest pod stałą opieką weterynarza, dostaje specjalną karmę, ze względu na to, że przez tyle czasu był głodzony, musi być karmiony małymi porcjami. Gdy dojdzie do siebie, wolontariusze rozpoczną poszukiwania dla niego nowego, dobrego domu.

Marta Pietroń

eprasa.pl c99d2d5f23

Kierowca karetki skazany. Sąd: Przyczynił się do wypadku

POWIAT LUBARTOWSKI/RADZYŃSKI: Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok i 2500 zł grzywny to kara, jaką wymierzył Sąd Rejonowy w Lubartowie kierowcy karetki pogotowia, która dwa lata temu zderzyła się z ukraińskim busem w Jeziorzanach.

Fot.mm

Do zderzenia ukraińskiego busa z karetką pogotowia doszło w Jeziorzanach 1 marca 2019 r.

1 marca 2019 r. karetka pogotowia z Radzynia Podlaskiego jechała na zabezpieczenie medyczne uroczystości. Na skrzyżowaniu w Jeziorzanach doszło do zderzenia z busem, którym jechali dwaj obywatele Ukrainy. Bus na ukraińskich numerach jechał od strony miejscowości Jeziorzany, a karetka z radzyńskiego pogotowia, od strony Kocka w kierunku Moszczanki i Dęblina. To właśnie Dęblin był celem karetki.

Obywatel Ukrainy zmarł w szpitalu

Według aktu oskarżenia karetka jechała przed skrzyżowaniem z prędkością 89,1 km/h, dojeżdżając do niego rozwijała już prędkość 92,5 km/h. Jednocześnie z lewej strony karetki jechał ukraiński bus peugeot. Samochód poruszał się drogą podporządkowaną, oznakowaną m.in. znakiem STOP, znakiem o ustąpieniu pierwszeństwa przejazdu. Mimo to peugeota wjechał na skrzyżowanie i uderzył w lewy bok karetki. Wszyscy uczestnicy zdarzenia - kierowca i sanitariusz oraz dwaj obywatele Ukrainy jadący busem - odnieśli obrażenia. Pasażer ukraińskiego busa zmarł w szpitalu. Prokuratura Rejonowa w Lubartowie uznała, że odpowiedzialność za wypadek ponoszą obaj kierowcy. Kierowca peugeota został oskarżony o umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym: wjechał na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej, nie stosując się do znaku STOP i nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu karetce, doprowadzając do zderzenia i spowodowania śmiertelnego wypadku.

Kierowca karetki usłyszał zarzut nieumyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym: dojeżdżając do skrzyżowania, nie zachował szczególnej ostrożności, przekroczył prędkość w terenie zabudowanym i doprowadził nieumyślnie do zderzenia z nieprawidłowo jadącym pojazdem, czyli przyczynienia się do spowodowania śmiertelnego wypadku. Jego proces rozpoczął się w październiku 2020 r.

Kierowca nie przyznał się do winy

Oskarżony kierowca nie przyznał się do winy, odmówił składania wyjaśnień, na pierwszej rozprawie jako świadek zeznawał sanitariusz.

Oskarżony kierowca nie przyznał się do winy, odmówił składania wyjaśnień

- Jechałem z oskarżonym do Dęblina na zabezpieczenie medyczne. Była to karetka marki Renault Master. Za kierownicą siedział oskarżony. Mieliśmy zapięte pasy. Jechaliśmy z Radzynia. Poruszaliśmy się zgodnie z przepisami - zapewniał. Przy radarze kierowca jeszcze zwolnił, żeby nie robił niepotrzebnie zdjęć. Pojazd nie przyspieszał, tylko tyle, co zjeżdżaliśmy z góry na dół, siła grawitacji przyspieszała. Rozmawiałem przez telefon. Zdążyłem się rozłączyć. Na skrzyżowaniu poczułem uderzenie w bok samochodu. Następnie wylądowałem pod karetką w zagłębieniu wyłożonym płytami betonowymi - mówił.

Przyczynił się do zderzenia

Proces zakończył się 11 maja. Sąd uznał kierowcę karetki winnym. Został on skazany na pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok i 2500 zł grzywny.

Według sądu główną winę za zdarzenie ponosi kierowca ukraińskiego busa, ale kierowca karetki przyczynił się do wypadku przez to, że nie zachował szczególnej ostrożności dojeżdżając do skrzyżowania i przekroczył dopuszczalną prędkość. Według opinii biegłego karetka nie była w chwili zdarzenia pojazdem uprzywilejowanym, nie miała włączonych sygnałów. Obowiązywało ją więc ograniczenie prędkości w terenie zabudowanym do 50 km/h. Jak ustalił biegły, gdyby kierowca karetki jechał z dopuszczalną prędkością nie dojechałby do skrzyżowania w chwili, kiedy wjeżdżał tam ukraiński samochód i do zderzenia nie doszłoby.

Marcin Kusyk

Młody działacz PiS oskarżony o korupcję na granicy

Prokuratura skierowała akt oskarżenia do sądu w głośnej w 2020 r. sprawie byłego już działacza PiS, którego przed rokiem zatrzymali funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Prok. Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że zakończyło się śledztwo w sprawie Eliasza I.

- Został on oskarżony o to, że 30 kwietnia 2020 r. na terenie przejścia granicznego, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjął korzyść w postaci prezentów wartości co najmniej 186 zł. Także prokuratura oskarżyła go o to, że 30 kwietnia i 8 czerwca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dwukrotnie zażądał od właściciela firmy transportowej po 400 zł za każdy wykonany przejazd przez granicę pojazdem nienormatywnym. Od otrzymania tej korzyści uzależnił wydanie zgody na przejazd – wyjaśnia prok. Agnieszka Kępka.

Dodaje, że Eliasz I. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Śledczy utrzymują, że pracujący jako kierownik Działu Zamiejscowego Obsługi Przejść Granicznych w Koroszczynie, liczący wówczas 31 lat Eliasz I. życzył sobie po 400 zł za każdy wykonywany przez firmę przejazd pojazdem nienormatywnym przez granicę.

31 lipca Sąd Rejonowy postanowił o areszcie warunkowym na trzy miesiące zastrzegając, że w przypadku wpłacenia przez podejrzanego 50 tys. zł poręczenia wyjdzie on na wolność. Prokuratura Okręgowa wyraziła sprzeciw i Eliasz I. oczekiwał na rozpatrzenie tego stanowiska przez sąd wyższej instancji.

Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał decyzję w mocy.

Podejrzany po wpłaceniu poręczenia opuścił areszt. Prok. Agnieszka Kępka powiedziała nam, że obecnie przebywa on na wolności.

Już przed kilkoma laty politycy PiS postawili na wcześniejszego inspektora sądu, później radnego miasta Biała Podlaska oraz następnie kandydata do Sejmiku. Eliasz I. był prezentowany na spotkaniach przedwyborczych jako cenny działacz samorządowy.

Obracał się w gronie parlamentarzystów i wiceministrów, był skarbnikiem bialskiego oddziału PiS. Wydawało się, że przed nim jest kariera polityczna.

Po zatrzymaniu kierownika przez CBA i wszczęciu postępowania przez prokuraturę, początkowo jego przełożeni służbowi i partyjni nie reagowali na wiadomości o zarzutach korupcyjnych.

Po pewnym czasie jednak stracił on stanowisko kierownika w Koroszczynie, został też zawieszony w prawach członka PiS. Później odwołano go ze składu Rady Społecznej przy Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej, gdzie był zgłoszony jako przedstawiciel wojewody lubelskiego.

Przestępstwa zarzucane byłemu kierownikowi zagrożone są karą do 10 lat więzienia.

(Pim)

Nocny telefon od oszusta

Około północy na numer stacjonarny 83-letniej mieszkanki Białej Podlaskiej zadzwonił mężczyzna podający się za jej syna.

Twierdził, że spowodował wypadek, w którym ucierpiała będąca w ciąży kobieta. By uniknąć więzienia, potrzebuje gotówki. - 83-latka początkowo powiedziała, że w domu ma niższą kwotę, jednak sprawca twierdził, że to zbyt mało, prosząc by szukała dodatkowych pieniędzy. Prosił też, by nie rozłączała się z nim - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. - Seniorka będąc przekonana, że rozmawia z członkiem rodziny, poinformowała go, że ma w domu ponad 13 tysięcy złotych. Po gotówkę miał przyjść do jej mieszkania kurier. Kiedy do jej drzwi zapukał nieznajomy, przekazała mu pakunek z pieniędzmi.

Z ustaleń policjantów wynika, że tej samej nocy podobny telefon odebrał również 69-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Mężczyzna nie dał się oszukać.

dj

Wpadł pod koło ciągnika

W gminie Międzyrzec Podlaski traktorzysta podczas pracy cofał ciągnikiem i wpadł pod koło pojazdu. Do wypadku doszło 12 maja. Wstępne ustalenia policji mówią, że 56-latek cofając ciągnikiem rolniczym, wychylił się. Wówczas doszło do wypięcia siedzenia, a mężczyzna wypadł pod koło pojazdu, które go przejechało. By wydostać 56-latka spod ciągnika niezbędna była pomoc strażaków jak też świadków zdarzenia. Do szpitala zabrał go śmigłowiec

Maciej Maciejuk

eprasa.pl c99d2d5f23

Zderzenie audi z łosiem. Zwierzę nie przeżyło

W zderzeniu z potężnym zwierzęciem poważnie ucierpiało auto mieszkańca gm. Końskowola

To była sekunda. Łoś nagle wybiegł z lasu wprost pod koła osobówki.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na ul. Żyrzyńskiej w Puławach. W tym miejscu droga prowadzi przez las. Kiedy kierowca audi, jadący w stronę miasta, zobaczył łosia przed maską, nie mógł zrobić już nic. Doszło do zderzenia. - Kierowca audi, 29-latek z gminy Końskowola, może mówić o wielkim szczęściu, gdyż największa siła uderzenia skumulowała się na prawej i środkowej części szyby - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Oprócz ogólnych potłuczeń mężczyźnie nic się nie stało. Ale auto ucierpiało bardziej. Wskutek uderzenia audi ma wybitą przednią szybę i wgięty dach.

Marta Pietroń

Fot. Dominik Kesik

Podkom. Ewa Rej-Kozak,
KPP w Puławach

- Pamiętajmy, że dzikie zwierzęta potrafią nagle wtargnąć na jezdnię, która przecina ich utarte ścieżki i trasy

Wybuch butli z gazem. Dwie osoby w szpitalu

JANÓW PODLASKI:
70-latek oraz jego znajoma zostali ranni w wybuchu butli gazu. Eksplozja, do której doszło w niedzielę po południu, powybijała okna i zniszczyła drzwi w budynku. wielorodzinnym.

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Eksplozja była na tyle silna, że okna wyleciały na zewnątrz

Ze wstępnych ustaleń policjantów z komisariatu w Janowie Podlaskim wynika, że do zdarzenia doszło podczas włączania kuchenki gazowej przez mieszkającego na parterze 70-latka.

Eksplozja spowodowała wybicie szyb w oknach mieszkania mężczyzny oraz uszkodzenie drzwi sąsiednich mieszkań. W momencie detonacji w budynku przebywało sześć osób.

Inspektor nadzoru budowlanego ustalił, że wybuch nie spowodował naruszenia konstrukcji budynku.

- Dlatego po wykonaniu czynności przez będące na miejscu służby ratunkowe, mieszkańcy bloku mogli powrócić do swoich mieszkań. Obrażeń doznał 70-latek oraz jego znajoma, którzy trafili do szpitala - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Inspektor nadzoru budowlanego ustalił, że wybuch nie spowodował naruszenia konstrukcji budynku

Policjanci apelują o ostrożność przy posługiwaniu się urządzeniami zasilanymi gazem propan-butan.

Maciej Maciejuk

Zgłodniał po alkoholu i pojechał po kebaba. Jeździł mimo zakazu

Nietrzeźwy mężczyzna kupił w barze kebab i odjechał swoim samochodem. O sytuacji powiadomił policjantów inny kierowca.

O jadącym wężykiem audi policja została zaalarmowana w poniedziałek, 10 maja, przed godziną 23.00.

- Ze zgłoszenia wynikało, że kierujący autem pojechał w kierunku Wólki Świątkowej. Mundurowi pojechali do tej miejscowości i zauważyli opisywaną osobówkę. Wewnątrz auta zastali mężczyzn, którzy stwierdzili, że tylko jedzą kebab, a to przecież nie jest zabronione - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

W międzyczasie do policjantów podszedł 23-latek, który widział, jak samochodem audi kierował siedzący aktualnie na fotelu kierowcy mężczyzna. Twierdził, że kierowca pojazdu po zakupie kebaba odjechał wężykiem w kierunku Wólki Świątkowej, a później na jednym ze skrzyżowań nie zdążył wyhamować na czerwonym świetle.

- Po zbadaniu stanu trzeźwości okazało się, że wskazywany przez świadka 30-latek, kierujący audi miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo mundurowi ustalili, że mężczyzna kilka miesięcy temu był skazany przez sąd za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Aktualnie obowiązuje go czteroletni zakaz siadania za kierownicą – informuje Józwik.

30-latek noc spędził w policyjnej celi. Na drugi dzień usłyszał zarzuty. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązywania zakazu grozi mu nawet do 5 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

mo

Łoś pod kołami na obwodnicy Lubartowa

Na obwodnicy Lubartowa na odcinku między ul. Lipową a ul. Kleeberga samochód osobowy zderzył się z łosiem. Pojazd został uszkodzony. Do zderzenia doszło 14 maja około godz. 22

Marcin Kusyk

Zablokował na kilka godzin ekspresówkę

Tyle zostało z przewożonego przez kierowcę ze Starachowic pojazdu

Wszystko przez zbyt gwałtowne manewry kierowcy ciężarówki, który wywrócił swój pojazd na bok.

Na drodze ekspresowej S12 w kierunku Radomia poruszała się dostawcza scania, której kierowca przewoził na naczepie drugą ciężarówkę. W pewnym momencie zbyt gwałtownie wykonał manewr wyprzedzania i nie zdołał zapanować nad autem, wskutek czego prowadzony przez niego samochód przewrócił się na bok, a razem z nim przewożony pojazd.

Droga w kierunku Radomia została zablokowana na kilka godzin, do chwili uprzątnięcia rozbitych samochodów, a policja kierowała na objazd przez Puławy.- Kierowca scanii, 62-letni mieszkaniec Starachowic, był trzeźwy. Doznał ogólnych potłuczeń. Za spowodowanie kolizji został ukarany mandatem i punktami karnymi - wyjaśnia podkom. E. Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Marta Pietroń

Niedoszły samobójca uratowany

Funkcjonariusze policji zaalarmowani przez matkę 25-latka szybko znaleźli roztrzęsionego mężczyznę i zapobiegli tragedii.

W ubiegły czwartek w Puławach z dyżurnym miejscowej komendy policji skontaktowała się zdenerwowana kobieta. Poinformowała, że jej syn próbował w domu popełnić samobójstwo, a gdy to się nie udało, wsiadł w samochód i odjechał. Mieszkanka Puław przypuszczała, że znów będzie próbował targnąć się na swoje życie.Funkcjonariusz natychmiast ogłosił alarm i wszystkim patrolom podał komunikat o zdarzeniu wraz z opisem auta, którym poruszał się mężczyzna. - Kilka minut później jeden z patroli prewencji odnalazł samochód, którym poruszał się zaginiony 25-latek. Roztrzęsiony, zdenerwowany mężczyzna siedział w samochodzie. Funkcjonariusze wezwali do niego karetkę pogotowia. Puławianin trafił do szpitala - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroń

Wjechał w motocyklistę w Kierzkówce i uciekł

W niedzielę 16 maja 32 - letni mieszkaniec gminy Kock poinformował policję, że około godziny 16, gdy jechał motocyklem przez Kierzkówkę, wjechał w niego samochód renault. Gdy jego kierowca usłyszał, że motocyklista dzwoni po policję, odjechał. Kierujący motocyklem nagrał sytuację telefonem, zapisał numery samochodu, który na niego najechał.

Policjanci znaleźli sprawcę kolizji na jego posesji. To 31 - letni mieszkaniec gminy Kamionka. Miał 1,5 promila alkoholu w organizmie. Przyznał się do tego, że wjechał w motocyklistę i odjechał z miejsca zdarzenia, powiedział też policjantom, że nie ma uprawnień do kierowania pojazdem.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c99d2d5f23

- Nie będę pokornym aniołkiem. Bo taki się urodziłem - mówi kontrowersyjny samorządowiec z Opola Lubelskiego

Radni z PiS: Złotucha nie powin

POWIAT OPOLSKI: Rada Powiatu podjęła stanowisko w sprawie nagannego zachowania wicestarosty opolskiego Janusza Złotuchy. Czy starosta posłucha głosu radnych i zawnioskuje o odwołanie swojego zastępcy?

Czarne chmury zebrały się nad głową samorządowca z Opola Lubelskiego. Część radnych powiatowych z PiS ma już najwyraźniej dość Janusza Złotuchy (PiS) i jego kontrowersyjnych popisów o których w ostatnich miesiącach rozpisywały się lokalne i regionalne gazety. Dali temu wyraz na ubiegłotygodniowej sesji.

Koledzy powiedzieli dość

Wśród radnych i członków Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim wrze i to od dłuższego czasu. Radnych bulwersuje postępowanie i zachowanie Janusza Złotuchy, którego wybrali ponad dwa lata temu na stanowisko wicestarosty. Dziś, zamiast być dumni z efektów jego pracy, wstydzą się tego co wyprawia.

Wskazują – tak jak Wojciech Furtak (PiS), nieetatowy członek Zarządu Powiatu - na utratę zaufania do osoby Złotuchy. Ale nie tylko na to.

- Pan Janusz Złotucha ma już jako samorządowiec najlepsze lata za sobą i niestety nie potrafi się odnaleźć w realiach demokratycznego, nowoczesnego i przejrzystego samorządu powiatowego, przez co negatywnie wpływa na wizerunek naszego powiatu – komentuje Tomasz Opoka (PiS), wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

Rozgoryczenie radnych potęguje fakt braku oficjalnej reakcji ze strony struktur opolskiego PiS, jak również starosty Dariusza Piotrowskiego. Mają za złe, że milczą w sprawie, w której milczeć nie powinni. A to milczenie odbierają jako akceptację nagannego stylu postępowania wicestarosty.

- Choć pan Złotucha nie jest członkiem PiS, to kompromituje naszą partię w oczach wyborców. I dłużej na to pozwalać nie możemy. Trzeba sobie szczerze to powiedzieć. Przez jego zachowanie tracimy również i my, jako radni – co do tego nie ma wątpliwości Michał Kramek (PiS), etatowy członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim.

Co istotne od wicestarosty odcinają się osoby, które jeszcze nie tak dawno trzymały z nim sztamę. Ale w ostatnich miesiącach drogi ich rozeszły się.

- Złamał dobre obyczaje, normy moralne i etyczne. I nadużył swojego stanowiska – twierdzi z kolei Piotr Burek (PiS), przewodniczący Rady Powiatu Opolskiego.

Wpadka goniła wpadkę

Sytuacja nabrzmiewała z tygodnia na tydzień. Bo nie było tygodnia jak wicestarosta opolski szokował. „Wspólnota" opisywała kolejne wyczyny samorządowca.

Seria wpadek Złotuchy zaczęła się od tego, jak stracił na trzy miesiące prawo jazdy. Stało się to po tym, jak jesienią ubiegłego roku został zatrzymany przez miejscowych policjantów, gdy w terenie zabudowanym przekroczył o ponad 50 km dozwoloną prędkość. Niedługo potem w ręce policji wpadł jeszcze raz. Tym razem jechał niesprawnym rowerem. Napisał skargę na interweniujących wówczas policjantów. Wicestarosta opolski, podobnie jak aktorka Krystyna Janda, zaszczepił się też na samym początku przeciwko Covid-19. Twierdził, że to mu się należało. Nie szczędził też słów krytyki pod adresem rządzących, potępiających takich samorządowców jak on, którzy szczepili się w grupie tzw. zero, zarezerwowanej dla służb medycznych.

Na tym się nie skończyło. Z jego służbowego telefonu wysłany został MMS do dziennikarki „Wspólnoty" z obrazkiem przedstawiającym kopulujące się myszki. Do wysłania wiadomości wicestarosta się nie przyznał. Zgłosił sprawę na policję i uruchomił postępowanie, o czym nie omieszkał poinformować radnych na ostatniej sesji. Śledztwo trwa. Policja przesłuchuje urzędników i szuka włamywacza. Po drodze pojawiła się również sprawa długu Janusza Złotuchy wystawionego w Internecie na sprzedaż. I sprawa utwardzenia kościelnego parkingu w Wilkowie kruszywem należącym do powiatu. Ta inwestycja była jego udziałem.

Stanowisko przyjęte

Z inicjatywy czterech radnych z PiS – Burka, Kramka, Furtaka i Opoki - przygotowane zostało stanowisko Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w sprawie nagannego zachowania wicestarosty. Choć gotowe było do przyjęcia na sesji w marcowej to ostatecznie wprowadzone zostało pod obrady dopiero w minionym tygodniu.

Zdaniem autorów stanowiska, zachowanie wicestarosty opolskiego odbiega w sposób zdecydowany od standardów jakich wymaga się od członka Zarządu Powiatu oraz pracownika samorządu terytorialnego. Przypominają, że jednym z podstawowych obowiązków spoczywających na takiej osobie jest godne zachowywanie się w pracy oraz poza nią, mając na uwadze przepisy prawa oraz reguły współżycia społecznego i kultury osobistej, poszanowania godności innych osób, w tym podwładnych, kolegów i przełożonych.

„Każdy pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, w tym także Członek Zarządu, Wicestarosta Pan Janusz Złotucha, powinien unikać sytuacji, które godziłyby w jego prestiż i dobre imię, a także właściwie zachowywać się również poza pracą i unikać niepożądanych zachowań mających negatywny wpływ na wizerunek urzędu" – czytamy w podjętym stanowisku.

Wicestarosta musi cechować się autorytetem moralnym i zawodowym, tak aby mógł w oczach społeczeństwa zasługiwać na powszechny szacunek. Tymczasem doniesienia medialne i sytuacje do jakich dochodziło podczas obrad Rady Powiatu wskazują - zdaniem autorów stanowiska – że funkcja wicestarosty przerosła w sposób zdecydowany Janusza Złotuchę, zarówno pod względem przygotowania, kultury osobistej i reprezentowania powiatu na zewnątrz.

„Tym samym Rada Powiatu Opolskiego stoi na stanowisku, iż członek Zarządu Powiatu Opolskiego, wicestarosta Pan Janusz Złotucha nie powinien pełnić tak zaszczytnej funkcji w samorządzie powiatowym" – kończą autorzy.

Na sesji obecnych było 17 radnych. Stanowisko zostało podjęte. Za przyjęciem zagłosowało sześciu radnych – trzech z PiS, dwóch z PSL i jeden z Małej Ojczyzny. Przeciwko było trzech, w tym sam Janusz Złotucha. Trójka radnych z PSL wstrzymała się od głosu. Pięcioro radnych opuściło sesję przed przyjęciem stanowiska.

Podda się do dymisji pod warunkiem...

Janusz Złotucha do obrony był przygotowany. Z naszych informacji wynika, że znał treść stanowiska na długo przed sesją.

Zaczął od podziękowań skierowanych do autorów stanowiska. Ale chwilę później zarzucił im, że rozpoczęli bieg, przebierają nogami i czyhają na jego stanowisko.

Rezygnować z urzędu nie zamierza. Zapowiedział, że zrobi to tylko w sytuacji, jeśli zostanie mu przedstawiony zarzut przez organy ścigania. Tylko wówczas sam podda się do dymisji. Złotucha do zarzucenia nie ma sobie nic.

Odnosił się do kolejnych artykułów „Wspólnoty". W swoim wystąpieniu zaprzeczał sobie. Raz twierdził, że w artykułach nic nie jest prawdziwe. Po czym przyparty do muru przez członka zarządu twierdził, że nie zarzucał dziennikarce „Wspólnoty" kłamstwa.

Na pierwszy ogień poszedł kościelny parking

Przypomnijmy. Na polecenie wicestarosty pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych wywieźli około 10-15 ton grysu na nieruchomość której właścicielem jest parafia, a nie powiat. Parking został utwardzony. A sprawę bada komisja rewizyjna Rady Powiatu. Wicestarosta nie widzi w tym nic złego. Twierdzi, że chciał ulżyć losowi mieszkańców, żeby po kolana w wodzie nie chodzili. Za tłu-

Stanowisko
Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
z dnia 13 maja 2021 r.
w sprawie nagannego zachowania
Członka Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim
Wicestarosty Pana Janusza Złotuchy.

Działając na podstawie § 15 ust. 2 lit. b) Statutu Powiatu Opolskiego, Rada Powiatu w Opolu Lubelskim przyjmuje stanowisko, iż Członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim, Wicestarosta Pan Janusz Złotucha swoim nagannym zachowaniem, godzi w powagę urzędu Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim oraz pracujących w nim urzędników, przez co negatywnie wpływa na wizerunek reprezentowanego przez niego urzędu oraz postrzegania go przez społeczeństwo powiatu opolskiego i całego województwa lubelskiego.

Jednym z podstawowych obowiązków Członka Zarządu Powiatu jest **godne zachowywanie się w pracy oraz poza nią, mając na uwadze przepisy prawa oraz reguły współżycia społecznego i kultury osobistej, poszanowania godności innych osób, w tym podwładnych, kolegów i przełożonych.**

Jak wynika z artykułów prasowych przedstawionych w prasie lokalnej „Wspólnota Opolska" zatytułowanych: *„Parking proboszcza, tłuczeń od starosty – nr 50 z dnia 15.12.2020 r."; „Wicestarosta jak Janda. Zaszczepiony poza kolejnością – nr 01 z dnia 05.01.2021 r. "; „Wicestarosta wciąż szokuje – nr 02 z dnia 12.01.2021 r."; „Widmo pokuty zawisło nad głową wicestarosty – nr 03 z dnia 19.01.2021 r."; „Gdy w kraju lecą głowy po szczepieniu urzędników i celebrytów, u nas NFZ nie widzi problemu – nr 05 z dnia 02.02.2021 r."; „Wojna na anonimy. Napalone myszki wysłane z telefony wicestarosty – nr 07 z dnia 16.02,2021 r."; „Kramek o słowach Złotuchy: jestem głęboko zbulwersowany cyniczną insynuacją - Nr 08 z dnia 23.02.2021 r."; „Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. Głupi żart? - Nr 11 z dnia 16.03.2021"*, zachowanie Wicestarosty Pan Janusza Złotuchy odbiega w sposób zdecydowany od standardów jakich wymaga się od Członka Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim oraz pracownika samorządu terytorialnego.

Każdy pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, w tym także Członek Zarządu, Wicestarosta Pan Janusz Złotucha, powinien unikać sytuacji, które godziłyby w jego prestiż i dobre imię, a także właściwie zachowywać się również poza pracą i unikać niepożądanych zachowań mających negatywny wpływ na wizerunek urzędu.

Wicestarosta Powiatu Opolskiego powołany na wniosek Starosty Powiatu Opolskiego **musi** cechować się autorytetem moralnym i zawodowym, tak, aby mógł w oczach społeczeństwa zasługiwać na powszechny szacunek i zważać na to, aby swym postępowaniem umacniać powagę i zaufanie do swego stanowiska i urzędu nie tylko przy wypełnianiu obowiązków zawodowych, lecz także w życiu społecznym i prywatnym.

Rada Powiatu Opolskiego mając na uwadze doniesienia medialne, a także sytuacje jakie miały miejsce na radzie powiatu opolskiego, zauważa, iż funkcja wicestarosty Powiatu Opolskiego przerosła w sposób zdecydowany Pana Janusza Złotochę do pełnienia tej funkcji zarówno pod względem przygotowania, kultury osobistej i reprezentowania starostwa Powiatu Opolskiego na zewnątrz.

Tym samym Rada Powiatu Opolskiego stoi na stanowisku, iż członek zarządu powiatu opolskiego, wicestarosta Pan Janusz Złotucha nie powinien pełnić tak zaszczytnej funkcji w samorządzie powiatowym.

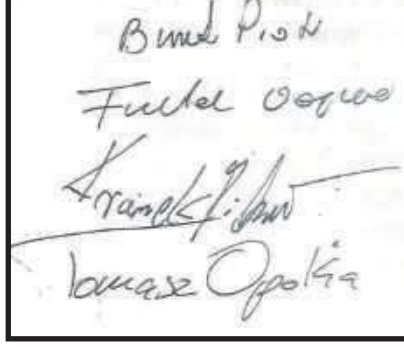

Jak głosowali radni w sprawie stanowiska rady powiatu dotyczącego nagannego zachowania wicestarosty opolskiego Janusza Złotuchy?

Za – Piotr Burek (PiS), Michał Kramek (PiS), Bogdan Kuta (PSL), Tomasz Opoka (PiS), Rafał Pastwa (Mała Ojczyzna), Zenon Rodzik (PSL)

Przeciw – Paweł Grabek (sympatyk PiS), Tomasz Kapica (PiS), Janusz Złotucha (PiS)

Wstrzymali się od głosu – Iwona Giza (PSL), Sławomir Lejwoda (PSL), Krystyna Sołdek (PSL)

Nieobecni: Tadeusz Błachnio (PSL), Henryk Dudziak (PiS), Wojciech Furtak (PiS), Iwona Giza-Małecka (PiS), Ilona Majak-Gierczak (Mała Ojczyzna), Gabriela Teresińska -Pruchniak (Mała Ojczyzna)

eprasa.pl c99d2d5f23

ien pełnić funkcji wicestarosty

czeń 800 zł miała ostatecznie zapłacić ZDP parafia w Wilkowie.

Szczepienie poza kolejnością

Janusz Złotucha wykazał odrobinę skruchy. Pięć miesięcy po szczepieniu przyznał, że gdyby wiedział, iż przyjęcie przez niego szczepionki spotka się z takim oddźwiękiem prasowym, to nie zdecydowałby się na to. Przekonywał, że nikogo nie prosił o szczepienie poza kolejnością, a jego intencją było danie przykładu innym. Uważa, również że został uniewinniony przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Niezmiennie twierdzi, że miał prawo szczepić się w tzw. grupie zero.

MMS z myszkami

Na sesji Złotoucha wyjawił, dlaczego zgłosił sprawę policji.

- Ponieważ sytuacja przerosła już moje możliwości psychiczne i fizyczne, zdrowotne; ta cała nagonka medialna; bo rodzina też mi zarzucała, że bez przerwy pod moim adresem są jakby kryminalne zarzuty, że jestem wyrzutkiem społeczeństwa niezasługującym na piastowanie tego stanowiska - tłumaczył się wicestarosta zapewniając, że w zeznaniach nie obarczył etatowego członka Zarządu Powiatu odpowiedzialnością za wysłanie do dziennikarki obcesowego MMSa.

Wicestarosta twierdzi, że to nie on wysłał wiadomość i został oczyszczony przez prokuraturę i oficera śledczego z tego podejrzenia.

- A osoby, które to zrobiły będzie to przedmiotem osobnego postępowania, po daktyloskopii szczegółowej i innych jeszcze podjętych działaniach – stwierdził.

Długi, anonimy...

O swoich długach wystawionych na sprzedaż Złotucha nie chciał dyskutować. Nie chciał odnosić się też do anonimów, które pojawiły się w starostwie. Przypomnijmy. Znalezione zostały przez jednego z urzędników w męskiej łazience.

Janusz Złotucha nie omieszkał też odnieść się treści samego stanowiska. Przyznał, że od 20 lat swojej działalności samorządowej oceniany jest przez wyborców.

- Zawsze uzyskiwałem mandat dobrą ilością głosów, co świadczy o tym, że tak będę postępował, mimo swojego zachowania, które może się nie podobać pewnym osobom w Radzie. W następne wybory to wyborcy ocenią, czy miałem ja rację tak postępując, czy te osoby, które mnie szkalują bez przerwy i śmieją się za plecami, że takie czy inne jest postępowanie - oznajmił.

Atrakcje na sesjach

Wicestarosta twierdzi też, że żadnej radnej nie obraził w sposób dosadny. I nie uważa, żeby na sesjach Rady Powiatu w Opolu Lubelskim pojawiało się chamstwo. Takie jak dostrzega oglądając obrady innych rad.

- U nas jest, tak jak jest – skomentował to, co dzieje się na sesjach, m.in. z jego udziałem.

- Nigdy nie posunąłem się do tego, żeby w stosunku do któryś osób być konfidentem. Nigdy nie będzie też takiej możliwości. Chcę również powiedzieć, że nie będę też pokornym aniołkiem. Bo taki się urodziłem, taki mam charakter - tłumaczył się.

Złotucha przyznał, że jest cholerykiem. Ale przed nikim nie zamierza się tłumaczyć, tylko przed starostą. Nie zgadza się też z twierdzeniem, że nie nadaje się na stanowisko wicestarosty. Uważa, że ma odpowiednie wykształcenie, którym nie wszyscy autorzy stanowiska mogą się poszczycić. Akcentował także swoje wieloletnie doświadczenie przewodniczący Rady Gminy oraz wicewójta.

Wicestarosta ma za złe przewodniczącemu Rady Powiatu, że czepił się jego jak „rzep psiego ogona" i chce go zniszczyć. Złotucha uważa, że pod względem moralnym został już zniszczony.

- Sto razy wolę stanowisko jawnego wroga, a nie fałszywego przyjaciela. Wyścig do fotela wicestarosty się rozpoczął ale meta jeszcze długa przed tymi osobami, które tak szybciutko chcą zdobyć złoty medal - stwierdził.

Przewodniczący Rady Powiatu na zarzuty wicestarosty odpowiedział krótko.

- Stek kłamstw obronnych. Świadkiem jestem odnośnie tłucznia - podsumował całe wystąpienie Złotuchy Piotr Burek.

Decyzja w rękach starosty

Wicestarostę powołuje i odwołuje ze stanowiska Rada Powiatu, ale na wniosek starosty. Dariusz Piotrowski ma od kilku dni nie łatwy orzech do zgryzienia. Musi bowiem zdecydować, czy stanąć po stronie zastępcy i bronić go, czy też posłuchać głosu radnych i złożyć wniosek o odwołanie Janusza Złotuchy.

Co zrobi w tej sytuacji? Odpowiedź na to pytanie próbowaliśmy uzyskać. Do zamknięcia tego wydania starosta nie odbierał naszych telefonów i nie odpisał na SMSa.

Decyzja przed Piotrowskim nie łatwa. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że starosta obawia się, że wraz z odwołaniem Złotuchy, opozycja z PSL zgłosi wniosek o odwołanie go ze stanowiska. A na to pozwolić sobie nie może. Z kolei dalsze trzymanie Złotuchy w Zarządzie Powiatu może skutkować tym, że rezygnację złożą dwaj członkowie – Kramek i Furtak, co już zapowiadają. Ze skompletowaniem nowego zarządu Piotrowski miałby bardzo poważny kłopot. W efekcie patowej sytuacji wniosek o odwołanie całego zarządu stałby się bardzo realny.

Agnieszka Ciekot

10 złotych myśli Janusza Złotuchy, wicestarosty opolskiego wypowiedzianych na sesji 13 maja:

R E K L A M A

Lepsze powietrze „uchwała antysmogowa" dla Lubelszczyzny nowe przepisy, które Ciebie dotyczą

Marszałek Województwa Lubelskiego informuje, że dnia 19 lutego 2021 r. Sejmik Województwa Lubelskiego przyjął uchwałę Nr XXIII/388/2021 w sprawie wprowadzenia na obszarze województwa lubelskiego ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw stałych - tzw. **„uchwałę antysmogową".**

Przyjęta uchwała określa wymagania w zakresie eksploatacji nowych urządzeń grzewczych dopuszczonych do stosowania, zakazuje stosowania najgorszych jakościowo paliw oraz wprowadza przepisy przejściowe dla funkcjonujących instalacji niespełniających wymagań.

Czyste powietrze to nasza wspólna sprawa. Uchwała antysmogowa jest rozwiązaniem optymalnym, na drodze do poprawy jakości powietrza w województwie.

Uchwała wchodzi w życie od 1 maja 2021 r.

Jesteś posiadaczem wysokoemisyjnego kotła węglowego? Jeśli tak to pamiętaj i już dziś pomyśl o zmianie sposobu ogrzewania swojego domu. Maksymalnie masz czas na wymianę do dnia:
- 31 grudnia **2023** r.: kotły bezklasowe oraz kotły klasy 1 i 2
- 31 grudnia **2026** r.: kotły klasy 3 i 4
- 31 grudnia **2029** r.: kotły klasy 5

na kocioł Ecodesign (zgodny z wymaganiami ekoprojektu) lub inne ekologiczne i niskoemisyjne źródło ogrzewania.

Miej świadomy wpływ na środowisko. Używaj tylko dobrej jakości paliw z legalnych źródeł!
Pamiętaj, że spalanie węgla kamiennego niskiej jakości (muły, floty, drobny miał), węgla brunatnego i drewna o wilgotności powyżej 20% szkodzi zdrowiu i jest **zakazane.**
Zalecane paliwa to: gruboziarnisty węgiel kamienny, ekogroszek, pelet, brykiet, biomasa drzewna, drewno sezonowane (dąb, buk, grab, brzoza).

Budujesz dom lub wymieniasz stary piec? Montuj wyłącznie kocioł spełniający normy ekoprojektu.

Planujesz montaż nowego ogrzewacza pomieszczeń (np. kominek, koza)? Pamiętaj, że od 1 stycznia 2022 r. musi spełniać wymagania ekoprojektu.

Możesz liczyć na pomoc Doradcy Energetycznego z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, który pomoże zdobyć informacje dot. dofinansowania na wymianę kopciucha i podjąć decyzję o wyborze nowego źródła ciepła dla Twojego domu. Kontakt z zespołem Doradców Energetycznych na adres: doradztwo.energetyczne@lubelskie.pl lub pod numerami telefonów: (81) 537 16 17 i (81) 537 16 16.

Wymieniając piec oraz stosując zalecany opał dbasz o lepszą jakość powietrza a także o zdrowie swoje i swoich bliskich.
Pozostawmy czyste powietrze dla przyszłych pokoleń.

Więcej informacji na stronie internetowej *www.ochronapowietrza.lubelskie.pl* lub pod numerem telefonu: (81) 441 67 12.

eprasa.pl c99d2d5f23

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)". Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (3/5)

Kryptonim „Fanatyk"

W Czemiernikach agenci nie spuszczali z oka księdza Jana

Parafia Czemierniki nie była wymarzonym miejscem pobytu, ale księża z reguły nie sprzeciwiają się decyzjom swojego biskupa, dlatego ks. Jan Poddębniak z pokorą przyjął decyzję o przeniesieniu. Zapewne niewiele wtedy wiedział o historii miejsca, które potem pokochał (...).

Fot.YouTube

Kościół parafialny w Czemiernikach jest zabytkiem klasy I i wyróżnia się swym pięknem i okazałością. Jest to kościół jednonawowy z parą bocznych kaplic, z prezbiterium węższym i zakończonym półkoliście. Od frontu widoczne są z daleka dwie wieże wysokości 38 m

Parafia w Czemiernikach była dużo uboższa niż w Niedrzwicy, ale parafianie tak samo wierni, chociaż nowego proboszcza przyjęli nieufnie. Według doniesienia informatora „Artura", nowego proboszcza witało zaledwie trzech gospodarzy czemiernickich, a przecież wprowadzał nowego kapłana biskup ordynariusz.

„Ludzie biedniejsi, ale dobrzy"

Pierwsze miesiące okazały się bardzo trudne; nieufni parafianie, problemy materialne i nieudane próby zmiany parafii nie mogły nastrajać optymistycznie. Widać to w korespondencji, konsekwentnie przechwytywanej przez służby bezpieczeństwa przed dostarczeniem do adresata, ale wierny swemu powołaniu i posłuszny władzom diecezjalnym podjął postawione przed nim zadanie. 30 grudnia 1955 r. napisał znamienny list do swego przyjaciela z czasów okupacji, ks. kanonika Antoniego Thiela, proboszcza w wielkopolskim Czarnkowie:

Kochany Księże Kanoniku. Antosiu Drogi. Zawsześ elegancki, a ja nie. Nawet nie miałem porządnego papieru - wikary mi dał, innym na gorszym pisałem, Tobie boję się. Ja już nie w Niedrzwicy lecz w Czemiernikach (...) Parafia trochę gorsza, ale można wytrzymać, wikary jest, kościół piękny, wikariat ładny, plebania dobra, stodoła, obora, piwnica-ruina. Już gromadzę materiał do budowy, żeby nie to, byłoby dobrze. Ludzie biedniejsi, ale dobrzy.

Wroga postawa wobec PRL

Już 15 września 1956 r. w Powiatowym Urzędzie do Spraw Bezpieczeństwa w Radzyniu Podlaskim zapadła decyzja o „założeniu sprawy ewidencyjno-operacyjnej" pod kryptonimem „Fanatyk" wobec ks. Jana Poddębniaka, wykazującego wrogą postawę wobec PRL.

W czym przejawiała się ta wroga postawa? Przed wszystkim rozbudowywał kółka różańcowe i inne organizacje katolickie. To dlatego przez długie lata będzie pod ścisłą obserwacją milicji i służb wraz ze swoim wikariuszem ks. Zbigniewem Kutzanem, który przybył do Czemiernik kilka miesięcy później, zstępując na tym stanowisku ks. Henryka Józefkę.

I ten wikariusz stał się podporą i dobrym duchem księdza proboszcza, punktem odniesienia dla kilku kolejnych wikariuszy, którzy szybko opuszczali Czemierniki, nie znajdując tu miejsca dla siebie pod okiem wymagającego i ostrego w słowach proboszcza.

Tajni współpracownicy organów bezpieczeństwa na bieżąco informowali o zachowaniach duchownych i treści ich kazań.

Odpusty - najwyższy szczyt fanatyzmu

Praca nowych duszpasterzy w parafii czemiernickiej nie należała do łatwych. Wypełnianie zwykłych obowiązków duszpasterskich było bez przerwy obserwowane i gdzie tylko było można – utrudniane.

Procesje z racji Bożego Ciała i Wszystkich Świętych, a zwłaszcza obrzęd poświęcenia pól, odbywały się w ściśle określonych przez urzędników warunkach i po uzyskaniu specjalnego pozwolenia.

O takie pozwolenia proboszczowie musieli też prosić, jeżeli chcieli przygotować rekolekcje, mimo że stosowne Zarządzenie Ministerstwa Oświaty wyraźnie zezwalało na rekolekcje w szkołach.

Tajni współpracownicy organów bezpieczeństwa na bieżąco informowali o zachowaniach duchownych i treści ich kazań. Wymownym przykładem może być notatka sporządzona dla Wydziału ds. Wyznań WRN w Lublinie, w której narzekano, że w parafii Czemierniki urządza się największe odpusty, na które zapraszani są księża z innych parafii (w liczbie od 10 do 16), a „imprezy te uwypuklają najwyższy szczyt fanatyzmu".

Przechytrzyć władze

Solą w oku władz były też nabożeństwa majowe urządzane w należących do parafii wsiach.

Narzekano, że najwięcej ludzi gromadzi się przy wiejskich kapliczkach w Bełcząco, Dębicy, Skokach i Wygnanowie, i że winni temu są miejscowi księża.

Czasem udawało się księdzu proboszczowi przechytrzyć władze. Na przykład w 1960 r., kiedy każdy ksiądz musiał mieć zgodę nie tylko na urządzenie procesji Bożego Ciała, ale też na jej trasę, złożył taki wniosek 15 czerwca, ale dotarł on do Radzynia dopiero 17-ego, a więc dzień po uroczystościach.

Czy to mogło być powodem wniosku Urzędu ds. Wyznań do Kurii Biskupiej o przeniesienie kapłana z Czemiernik, trudno stwierdzić, nie znamy treści wniosku ani uzasadnienia stanowiska Kurii, ale zachowała się odpowiedź Aleksandra Borkowskiego, kierownika Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN w Lublinie, w którym informował:"uwzględniając częściowo motywy zawarte w piśmie Kurii Biskupiej z dnia 30 X 1960 r. zawiadamia, że anuluje niniejsze żądanie dotyczące przeniesienia w/w księdza".

Być może wpływ na tę decyzję miało zaświadczenie wystawione przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czemiernikach 21 października 1960 r. w którym przewodniczący Prezydium Edward Sochal napisał, że „ksiądz Jan Poddębniak bardzo wydatnie współpracuje z nami na odcinku gospodarczo-kulturalno-społecznym, organizuje pomoc dla pogorzelców, popiera z ambony wszystkie kursy organizowane przez Koła Gospodyń Wiejskich oraz współorganizował Wieczorową Szkołę Rolniczą w Czemiernikach".

Tytuł i śródtytuły od redakcji.

Anna Łosowska

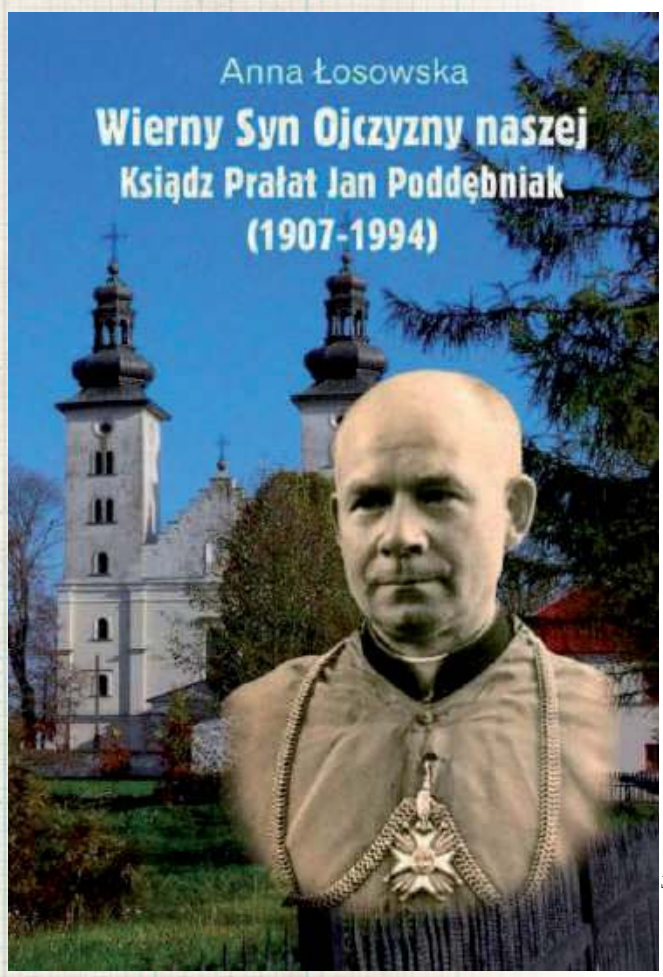

Fot.mm

Sól w oku władz
„Ks. Jan Poddębniak, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci" (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Agenci narzekali, że najwięcej ludzi gromadzi się przy wiejskich kapliczkach w Bełcząco, Dębicy, Skokach i Wygnanowie, i że winni temu są miejscowi księża

W NASTĘPNYM ODCINKU

Charakterystyczną cechą księdza było przekonanie, że musi wszystkiego dopilnować, bo bez niego nic się nie zrobi. Kręcił się zatem przy robotnikach, czasami o coś pytał, często doradzał i niejednokrotnie po prostu przeszkadzał. W charakterze anegdoty przekazywane jest zdarzenie, że kiedy robotnicy wymieniali pokrycie dachu na jednej z wież, a ksiądz stojąc obok, ciągle ich poprawiał, jeden z nich (Stanisław Łucek) nie wytrzymał i zwracając się do kapłana, zapytał: „Czy jak ksiądz jest przy ołtarzu i odprawia Mszę Świętą to ja stoję z boku i podpowiadam, kiedy ma być Ojcze Nasz i Zdrowaś Mario?"

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110
lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

eprasa.pl c99d2d5f23

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

NATALIA I NICOLA ZABŁOCKIE, 2 latka, Świdry

WIKTOR SOKÓŁ, 5 lat, Parczew

MARIA PAWLAK, 3 miesiące, Radoryż Smolany

JULIA WISZNIEWSKA, 3 lata, Łuków

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

FRANIA
Właścicielka: Katarzyna Golec, Radzyń Podlaski

KITKA
Właścicielka: Wiktoria Korecka, Lipiny

PUSIA
Właścicielka: Karolina Korolczuk, Międzyrzec Podlaski

LUNA
Właścicielka: Karolina Dworniak, Łuków

PUPIL
Właścicielka: Ewelina Izdebska, Leszczanka

HARMONIA
Właścicielka: Anna Jakubowska, Ratoszyn Drugi

MORUS
Właścicielka: Dorota Józwik, Krzywda

PUPIL
Właścicielka: Karolina Wierzchowska, Radzyń Podlaski

PEPO
Właścicielka: Ewa Kwaśniak, Opole Lubelskie

JERRY
Właścicielka: Agnieszka Golec, Radzyń Podlaski

HOGAN
Właściciel: Sławomir Tratkiewicz, Dwornia

LALA
Właścicielka: Maja Wierzchowska, Lubartów

KARMEL
Właścicielka: Anna Mędrek, Słotwiny

eprasa.pl c99d2d5f23

10 maja 1831 roku pod Lubartowem polska dywizja generała Chrzanowskiego stanęła na progu zagłady. Z miasta zostały tylko zgliszcza

Przez Kock, Firlej i Lubartów na Sardynię i do Paryża

Sto dziewięćdziesiąt lat temu pod Firlejem i Lubartowem generał Wojciech Chrzanowski stoczył dwie bitwy z Rosjanami. Zarówno ich rezultat jak i ocena samego dowódcy do tej pory budzą kontrowersje.

Cała kampania rozgrywała się po polskiej stronie w warunkach braku pewnych informacji. Zasadniczym celem przemarszu polskich jednostek było udzielenie wsparcia Józefowi Dwernickiemu, który operował w okolicach Zamościa. Polskie dowództwo nie wiedziało jednak, że zwycięzcy spod Stoczka tym razem gorzej się powiodło i, naciskany przez Moskali, musiał przekroczyć granicę austriacką, gdzie jego oddziały zostały rozbrojone.

Na pomoc Dwernickiemu

Nawet kiedy ta informacja dotarła do wodza powstania Jana Skrzyneckiego, ten nie zmienił rozkazów. Być może liczył na to, że Dwernicki wyrwie się Austriakom i wtedy będzie potrzebował pomocy. Z pewnością zaś nie chciał oglądać w swoim bezpośrednim otoczeniu Wojciecha Chrzanowskiego, który irytował go więcej niż trochę. Kim był dowódca silnego, liczącego około 5600 żołnierzy (7 baonów, 8 szwadronów i 10 dział) oddziału polskiego? Prądzyński pisał o nim: *Wzrostu małego, niemal karłowatego, był jednak szykowny, a przez ciągłe przykładanie się i umysł badawczy oswoił się z tem wszystkiem, co jest właściwe różnym broni gatunkom; przede wszystkiem był obdarzony od przyrodzenia znakomitym okomiarem. (...) Miał także w wysokim stopniu dar sądzenia zdrowo o rzeczach i ludziach.* W ustach Prądzyńskiego była to szczególnie cenna opinia. W czasach dyktatury Skrzyneckiego, jako dwaj główni doradcy wodza kłócili się niemal bez przerwy. Choć jakoś się pewnie uzupełniali: Prądzyński rzutki, z łatwością podejmowania decyzji, kreatywny, Chrzanowski analityk, mierzący wojnę cyrklem, z usposobienia malkontent i asekurant.

W służbie cesarza i cara

Karierę wojskową rozpoczął w czasach napoleońskich. Bił się pod Smoleńskiem, Borodino, spod Moskwy wracał w ariergardzie, jeszcze pod Wilnem osłaniał odwrót niedobitków Wielkiej Armii. Ranny trafił do niewoli. W Kongresówce wstępuje do armii, jest jej najlepszym kartografem, opracowuje, znakomitą mapę kraju. W 1828 zostaje wysłany na front turecki, gdzie znowu wykazuje się osobistą odwagą w bitwie pod Warną. Otrzymuje od cara stopień podpułkownika i order św. Anny trzeciej klasy. Lojalny, kompetentny żołnierz.

Bohater bez wiary w sukces

Nad przystąpieniem do powstania chwilę się waha (jak większość dowódców, rozumiejących czym jest wojna lądowa z Rosją...), ale kiedy wchodzi do akcji, od początku staje się jednym z jego najbardziej kompetentnych dowódców. Jego plan uderzenia na Rosjan zostaje przez Chłopickiego odrzucony, a Chrzanowski wysłany do Modlina. Nie udało mu się również namówić do raźnych działań Michała Radziwiłła. Zostało więc pokazanie się na placu boju. Pod Miłosną w lutym 1831 odłamek wyhamowuje na trzymanej przez niego akurat mapie, pod Wawrem i Dębem Wielkim dorabia się szlifów generalskich. Skrzynecki bierze go do sztabu. Mimo że Chrzanowski ciągle nie wierzy w sukces i doradza układy, wszystkie obowiązki wykonuje z naddatkiem, imponując kompetencjami, zaangażowaniem i wiedzą wojskową. Liczy, projektuje, rysuje na mapach, tyle że nikt go nie słucha. Przy pierwszej okazji Skrzynecki wysyła go na wyprawę do Zamościa, ma też przy okazji asekurować od południowego wschodu Warszawę.

Chrzanowski nie wierzył w sukces powstania, ale wszystkie zadania wypełniał wzorowo

Masakra w lesie pod Firlejem

Dywizja 8 maja, po pięciodniowym marszu z Jędrzejowa, zatrzymała się w Kocku. Od strony Puław nadchodził silny, liczący ponad 9000 sołdatów, oddział dowodzony przez generała Cypriana Kreutza, flankowany dodatkowo przez 2000 oddział Faesiego. Pod Firlejem doszło do starcia. Wysłany przez Chrzanowskiego oddział dowodzony przez, służącego w powstańczej armii polskiej francusko-włoskiego generała Hieronima Ramorino osaczył w lesie piechotę Faesiego i zadał jej ciężkie straty, zabijając 300 żołnierzy, a 500 biorąc do niewoli.

Niedostatki wzrostu, będące powodem docinków nawet podwładnych, Chrzanowski nadrabiał pracowitością i ogromną wiedzą sztabową. Uznaniem jego kompetencji był angaż jako dowódcy wojsk Sardynii, wcześniej to samo oferowali mu m.in. Turcy

Po wojnie z Austrią w 1849 roku na skutek zeznań Chrzanowskiego Sardyńczycy rozstrzelali jego niegdysiejszego podwładnego z powstania listopadowego generała Hieronima Ramorino

Przeoczyli 9000 Rosjan

Ponownie skoncentrowana kolumna polska pomaszerowała do Lubartowa, gdzie rozłożyła obóz tyłem do Wieprza. Gdyby wiedziano o obecności Kreutza, zapewne decyzja byłaby inna. A tak już na starcie nieuchronnego starcia Polacy byli przyparci do rzeki. Rosjanie, mający znacznie lepsze rozeznanie w sytuacji, podzielili się na trzy oddziały: jeden idący od północy od strony Kamionki, drugi od wsi Nowodwór (okolice dzisiejszej obwodnicy), trzeci miał odcinać odwrót od strony Niemiec i zniszczyć most w Sernikach, który w tej sytuacji był jedyną możliwą drogą odwrotu. A, radzi z sukcesu pod Firlejem i Kamionką, Polacy spali.

Odwrót kontrolowany, Lubartów spalony

Moskale zostali dostrzeżeni absolutnie w ostatniej chwili. Poprowadzona osobiście przez Chrzanowskiego szarża kawalerii na krótko powstrzymała następującego przeciwnika, akurat na tyle, żeby w jakim takim porządku przejść na drugi brzeg Wieprza. W mieście pozostały tylko dwa oddziały piechoty i ranni, którzy jeszcze przez dłuższy czas bronili się w klasztorze kapucynów, spowalniając natarcie nieprzyjaciela. Rosjanie rozpoczęli ostrzał artyleryjski, który zakończył się pożarem - stary, drewniany Lubartów spłonął, pozostały tylko budynki murowane. Most, który początkowo miał podpalić najbardziej na południe wysunięty oddział rosyjski, spalili sami Polacy, tym razem po to, żeby utrudnić pościg. Każda strona po starciu mogła ogłosić zadowolenie z jego rezultatu: Polacy wycofali się w porządku i bez większych strat (poza obrońcami klasztoru, którzy trafili do niewoli), co należy uznać za sukces, bo konsekwencje braku przygotowania i złej pozycji mogły być znacznie gorsze. Oddział dalej pomaszerował na Zamość. Rosjanie wyparli przeciwnika i utrzymali plac boju, więc też uznali swoje zwycięstwo. Generał Kreutz nie był pewien sytuacji na własnych tyłach i Chrzanowskiego wcale nie ścigał. Ten po miesięcznym pobycie w Zamościu otrzymał dowództwo obrony południowej flanki Warszawy i radził tam sobie znakomicie, pod Mińskiem wygrał bitwę z generałem Gołowinem. Jednocześnie cały czas zachęcał Skrzyneckiego, potem Dębińskiego i Krukowieckiego do paktowania. Ci zaś powierzali mu kolejne odpowiedzialne zadania, które ten wypełniał jak najlepiej potrafił. Był nawet gubernatorem powstańczej Warszawy. Dopiero we wrześniu otrzymał dymisję.

Oskarżenie o zdradę

Kolejna jego decyzja zbulwersowała całe otoczenie. Owoż niezwłocznie po upadku powstania Chrzanowski, było nie było bohater i kawaler Virtuti Militari, wstąpił do rosyjskiej armii. Być może chodziło mu tylko o paszport umożliwiający podróżowanie i załatwienie swoich spraw majątkowych, ale niesmak pozostał. Nie zmienił tego nawet fakt, że szybko poprosił o trzymiesięczny urlop, pojechał do Paryża i już stamtąd nie wrócił. Na emigracji był pariasem, nie zmieniało tego nawet wsparcie księcia Adama Czartoryskiego. Udało mu się zaczepić na misji w Turcji, gdzie kilku polskich oficerów pojechało wspierać tamtejszy rząd w konflikcie z Rosją. Chrzanowski przygotowywał tam projekty reform organizacji wojska. Podróżuje po Mezopotamii, Syrii, Kurdystanie. Adam bezskutecznie próbuje zaprotegować go na wodza wojska papieskiego.

W klasztorze kapucynów bronił się pododdział piechoty, osłaniający odwrót głównych sił. Podczas kiedy część Polaków wiązała Rosjan walką w ostrzeliwanym przez artylerię mieście, główne siły przeszły przez most w Sernikach

Z Historii powstania listopadowego Karola Barzykowskiego:

...Chrzanowski, prawy człowiek, dobry Polak, żadnego zarzutu pod tym względem na sobie nie nosi i wszystko, co odnośnie do tego napisano jest mylne i błędne. (…) pod względem moralnym bez uniesień i entuzjazmu, bez namiętności, zimny nawet...

W Lubartowie w 1831 roku były tylko 22 murowane budynki. I tylko one ocalały

Kolejna niechciana wojna

W 1849 zostaje szefem sztabu i faktycznym dowódcą armii Królestwa Sardynii. Jest przeciwny, forsowanemu przez króla, pomysłowi wojny z Austrią: widzi, ze armia jest w rozsypce, nie zna terytorium, sam ma problemy z porozumiewaniem się z dowódcami (nie mówi po włosku!), ponadto generałowie ani go nie szanują ani nie słuchają. Prym w tym wiedzie dobry znajomy spod Kocka, Firleja i Lubartowa Ramorino!). Po nieuchronnej w tych warunkach klęsce pod Novarą powołana zostaje komisja. Chrzanowski przedkłada jej raport, zeznaje w procesie przeciw Ramorino, który w efekcie zostaje rozstrzelany. Zrzeka się zapłaty za służbę. Mieszka w Paryżu, zajmuje się pracą naukową. Opracowuje między innymi, będącą skądinąd milowym krokiem w rozwoju polskiej kartografii, mapę przedwojennej Rzeczypospolitej. Umiera w 1861, pochowany jest na Montmartre.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c99d2d5f23

Pierwsze dni wojny opisane przez jednego z tych, którzy ocaleli

Żydowska kronika zagłady Puław (cz. II)

Moshe Blustein przed wojną był dobrze sytuowanym, nieźle wykształconym, lokalnym sklepikarzem i żydowskim politykiem w Puławach. W ciągu kilku dni stał się uchodźcą bez dachu nad głową, desperacko poszukującym schronienia choćby w stodole.

Wspomnienia Blusteina opublikowane zostały w Księdze Pamięci Puław (*In Memoriam - the City of Pulawy, Yisker-bukh Pulawy), opublikowanej w 1964 roku w Nowym Jorku przez M. W. Bersteina.

Modlitwa o ocalenie

17 września dotarły nowe informacje, że rosyjska Armia Czerwona wkroczyła do Polski i zajęła wiele miast i miasteczek. W międzyczasie nadeszło Jamim Noraim (dni pokutne w roku żydowskim na początku roku liturgicznego - przyp. ZS), betha midrasze (małe sale modlitwy ze zorganizowanymi przy nich szkołami religijnymi - przyp. ZS) i synagogi wypełniły się wiernymi, którzy przychodzili się modlić o powodzenie w nowym roku. Tego samego dnia usłyszeliśmy o zdobyciu przez Niemców Lublina, którzy kontrolowali to miasto, mimo faktu że jeszcze do niego nie wkroczyli.

Ulica Piłsudskiego w Puławach po bombardowaniu we wrześniu 1939 roku, autor nieznany, fotografia znaleziona na portalu fotopolska.eu, pochodząca z aukcji internetowej

Żydzi w okolicach dzisiejszych Puław zaczęli osiedlać się w XVII wieku, kiedy dominującym ośrodkiem była jeszcze wieś Włostowice. Na początku XVIII wieku Puławy były już ważniejsze i tam przeniosła się siedziba gminy wyznaniowej. Kiedy w końcówce XVIII miasto rozkwitło pod rządami Czartoryskich, Żydzi otrzymali zezwolenie na osadnictwo w północnej części osiedla, na tzw. Piaskach. W XIX wieku Żydzi stanowili ponad połowę mieszkańców. Dużą popularnością cieszył się wśród nich ruch chasydzki, osiedlił się tu m.in. wnuk słynnego Menachema Mendla Morgensterna z Kocka. W końcówce XIX wieku wybudowano murowaną bożnicę, podobną (choć wyraźnie mniejszą) do słynnej lubelskiej Synagogi Maharszala. Gmina miała też cmentarz, dom pogrzebowy, mykwę, istniało kilka mniejszych domów modlitwy. Pod koniec XIX wieku w Puławach osiedliło się wielu Żydów z Rosji. W okresie międzywojennym wyznawcy religii mojżeszowej stanowili około połowy mieszkańców miasteczka, posiadali swoją reprezentację polityczną we władzach, liczne organizacje społeczne, religijne, charytatywne, klub sportowy, teatr, prasę (info ze strony sztetl.org.pl)

O mało nie przypłacili życiem rysunku z Beckiem, jadącym na Hitlerze

Co zrobią Niemcy?

W następnych dniach zaczęło brakować jedzenia. Postanowiłem wrócić do swojego miasta, ale tylko po zorientowaniu się w obecnej sytuacji w Puławach. Jak mordercy traktują tych kilku Żydów, którzy pozostali? W międzyczasie cały czas byliśmy w Wąwolnicy. Po tygodniu, w czasie

W pierwszych dniach września 1939 roku w Puławach zostało tylko kilku Żydów, reszta wyruszyła na tułaczkę

którego nie otrzymaliśmy żadnych informacji, wyjechaliśmy razem z synem. Przybyliśmy pod Puławy i weszliśmy do pierwszego z brzegu domu, żeby się czegoś dowiedzieć. Niestety, nie mieli dla nas dobrych wieści. Poinformowano nas, że Niemcy budują obóz koncentracyjny koło Radomia i wysłali tam kilku Żydów z Puław, między innymi siłacza Mosze Zaifmana. Byli tam okrutnie torturowani i później wypuszczeni.

Powrót do Puław

Przez ogrody i pola, unikając cały czas Niemców, wróciliśmy do naszego domu na dwa dni przed Świętem Jom Kippur. Okazało się, że wszystkie rzeczy z naszego sklepu, które ukryliśmy w piwnicy, są nienaruszone.

Przez kilka dni zostałem w moim domu, który składał się z trzech pokojów i kuchni. Moja żona w tym czasie pracowała w sklepie, ponieważ Niemcy nakazali, grożąc bronią, że wszystkie sklepy mają być otwarte codziennie do 17, nawet w niedziele i święta.

Zasłoniłem gazetami okna, zostawiają tylko małą przestrzeń, żeby widzieć kto do nas idzie, żebym miał dość czasu, żeby ukryć się na strychu. W Jom Kippur zdarzyło się coś, co kazało mi odmówić modlitwę dziękczynienia. Co się stało: w moim sklepie zostało kilka polskich gazet ilustrowanych. W jednej z nich był obrazek ministra Becka, jadącego na plecach Hitlera. Nie wiedziałem o tym, skąd mógłbym wiedzieć, przecież nie sprawdzałem wszystkich gazet. Przyszedł niemiecki oficer i zaczął przeglądać gazety. Kiedy natrafił na ten obrazek, bardzo się zezłościł, kopnął w stół i krzyknął: „Kto to jest?”. Na szczęście moja żona zorientowała się, o co chodzi i powiedziała mu, że to jakiś mężczyzna z armii. Groził, że przy pierwszej okazji zemści się na Żydach. Kiedy o tym usłyszałem, włosy stanęły mi dęba, kiedy zrozumiałem, jak udało mi się uniknąć kłopotów.

cdn.

Zbigniew Smółko

Glemp nie Mazur!

Uważny Czytelnik z Woli Gułowskiej zwrócił nam uwagę na pomyłkę, jaka tydzień temu wkradła się do cyklu o Madonnach z Lubelszczyzny. Koronacji obrazu w Woli Gułowskiej nie dokonał biskup Mazur (który skądinąd przewodniczył wtedy modłom), ale kardynał Józef Glemp. Dziękujemy za podpowiedź!

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Spalone centrum Łomaz. Wycofujące się w sierpniu 1915 roku wojska rosyjskie zastosowały taktykę spalonej ziemi. Wiele wsi i miasteczek praktycznie zginęło z powierzchni ziemi a wielu mieszkańców uciekło wgłąb Rosji. Tak wydarzyło się m.in. w Łomazach. Spaliły się: szkoła męska i żeńska, budynki Zarządu Gminnego oraz cała miejscowość w prawie 90 proc. Na zdjęciu, pochodzącym z aukcji internetowej, opublikowanym na portalu fotopolska.eu, widzimy ruiny Rynku i - w dalszym planie - cerkiew prawosławną, którą oszczędzono. Z prawej żołnierze w charakterystycznych niemieckich hełmach

Pani Leśniańska, Królowa trzech wyznań

Matki Boskie Lubelszczyzny

Nietypowa, kamienna ikona Maryi z Dzieciątkiem objawiła się dwóm chłopcom na gruszy w 1683 roku. Zbudowano dla niej najpierw kaplicę, potem kamienny kościół, wreszcie, wobec licznych cudów, w połowie XVIII wieku, sprowadzono paulinów. Do ikony zanosili modły zarówno rzymscy katolicy jak i unici. W 1874, po likwidacji unii, sanktuarium przejęli prawosławni. Od tego momentu losy wizerunku są niejasne: ponoć biskup Beniamin Szymański miał kazać oddać Rosjanom kopię, a oryginał ukryć w Łomży, skąd ikona powrócił do Leśnej po wojnie. Prawosławni uważają, że oryginał zaginął w trakcie, zapoczątkowanej ucieczką latem 1915 roku, wędrówki sióstr po Rosji, Bałkanach i Francji albo też znajduje się właśnie w Provemont, gdzie do tej pory istnieje klasztor prawosławny, odwołujący się do tradycji Leśnej (cdn).

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c99d2d5f23

III LIGA

WYNIKI 35. KOLEJKI
Podlasie - Lewart 0:1
Bramka: Żelisko 62`.
Orlęta - ŁKS Łagów 1:0
Bramka: Kobiałka 53`.
Sokół - Wisła P. 0:1
Bramka: Paluchowski 5`.
Jutrzenka - Hetman 5:3
Bramki: Kaczor 25`, Śląski 28`, Ceglarz 35`, Zawadzki 67` (k), 90` - Chyrchała 41`, 43`, Łapiński 60`.
Wólczanka - Chełm. 1:1
Bramki: Durda 85` - Mazurek 58` (k).
KSZO - Wisłoka 2:0
Bramki: Bayramov 20`, Stanisławski 90+2`.
Avia - Siarka 2:1
Bramki: Poleszak 7`, Oziemczuk 90+2` - Bierzało 43`.
Cracovia II - Stal K. 2:1
Bramki: Vinicius 21`, Matheus 84` - Mażysz 90`.
Stal St. - Wiązownica 2:2
Bramki: Hudzik 66`, Wojtak 77` - Róg 37`, Rop 69` (k).
Korona II - Podhale 0:0
Wisła S. - pauza

MECZE ZALEGŁE
Wisła P. - Siarka 1:0
Bramka: Ednilson 87`.
Avia - Jutrzenka 6:0
Bramki: Darmochwał 3`, Uliczny 5`, Kompanicki 66`, Białek 69`, 79`, Kursa 85`.
Wólczanka - KSZO 2:1
Bramki: Łazarz 51`, Skrzyniak 90` - Zaklika 59`.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	34	84	87:24
2.	Sokół Sieniawa	34	65	55:29
3.	Stal Stalowa Wola	33	61	62:33
4.	Podhale Nowy Targ	33	60	48:34
5.	Avia Świdnik	33	59	77:34
6.	Chełmianka Chełm	33	55	53:40
7.	Wisłoka Dębica	33	51	49:37
8.	KSZO Ostrowiec Św.	33	50	56:39
9.	Wólczanka Wólka P.	33	49	58:45
10	ŁKS Łagów	34	47	47:48
11	Siarka Tarnobrzeg	33	47	48:44
12	Wisła Sandomierz	33	47	46:53
13	Cracovia II Kraków	34	43	45:42
14	Lewart Lubartów	33	42	39:36
15	Podlasie Biała Podl.	33	41	50:69
16	Orlęta Radzyń Podl.	34	40	50:62
17	KS Wiązownica	34	36	43:72
18	Stal Kraśnik	34	35	39:48
19	Korona II Kielce	33	32	43:69
20	Jutrzenka Giebułtów	33	25	43:89
21	Hetman Zamość	33	8	27:118

NASTĘPNE KOLEJKI
(19.05., środa): Wisła P. - Orlęta (godz. 18:00), Lewart - KSZO (godz. 17:00), Siarka - Podlasie (godz. 17:00), Wisła S. - Avia, Wisłoka - Wólczanka, Chełmianka - Jutrzenka, Hetman - Korona II, Podhale - Sokół, ŁKS Łagów - Cracovia, Stal K. - Stal St., KS Wiązownica - pauza.
(22/23.05): Podlasie - Wisła S. (sob., godz. 16:00), Orlęta - Sokół (sob., godz. 18:00), Wólczanka - Lewart (sob., godz. 17:30), Cracovia II - Wisła P. (sob., godz. 13:00), Hetman - Podhale, Korona II - Chełmianka, Jutrzenka - Wisłoka, KSZO - Siarka, Avia - KS Wiązownica, Stal St. - ŁKS Łagów, Stal K. - pauza.

PIŁKA NOŻNA Krystian Żelisko trafił dla śp. dziadka. Lubi grać z zespołami z naszego regionu

„Żelek" dał wygraną Lewartowi na boisku Podlasia

W 62 minucie niezwykle ciekawie zapowiadającego się spotkania padł jedyny gol w spotkaniu pomiędzy Podlasiem i Lewartem. Joe Dearman zagrał dłuższą piłkę do Konrada Nowaka, który zamarkował strzał, ale nad obrońcami podał do Krystiana Żelisko, który z 10 metrów przelobował wychodzącego Wiktora Krasowskiego.

Bohater Lewartu. Krystian Żelisko (w środku) zdobył jedynego gola w meczu z Podlasiem. Dla niego to 11. trafienie w sezonie (fot. Cezary Hince)

- To był wyrównany mecz, w którym nie było wielu akcji bramkowych. Było mało płynnej gry. Najważniejsze są trzy punkty. Jak ty to mówisz, ładnie to ma grać zespół na weselu. Nikt nie daje „oczek" za styl. Za chwilę nikt o tym nie będzie pamiętał. Ważne jest to, co znalazło się w siatce. My mieliśmy jedną sytuację i ją wykorzystaliśmy. W kilku okazjach mogliśmy zachować się nieco lepiej - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

- To był mecz na remis. Popełniliśmy fatalny błąd i straciliśmy bramkę. Nasz golkiper niepotrzebnie wyszedł do piłki. Do tego momentu Wiktor Krasowski był bezrobotny. To jest młodość. Pamiętajmy, że „Wicio" ma dopiero 18 lat. Jako Podlasie nie jesteśmy mocarzem tej ligi. Zagraliśmy bez Jarka Kosieradzkiego w defensywie i Kamila Kocoła w ofensywie. To wielka strata. Gołym okiem było to widać. Boli, że przegraliśmy mecz, w którym nie powinniśmy ulec. Lewart walczył, odgryzał się, Mówiłem zespołowi w przerwie, że jeśli nie da się wygrać, to trzeba zremisować - dodaje Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec bialczan podkreśla, że jego podopieczni bardziej zasłużyli na gola niż Lewart. - Niezłą okazję miał Olaf Martynek. W pierwszej połowie Mateusz Golba mógł kończyć, a podawał do Maćka Wojczuka. Gratulacje dla Lewartu, chociaż najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis - dodaje.

Z „Siarą" i Wisłą

W środę bialczanie jadą do Tarnobrzega. Z kolei w weekend już na obiekcie PSW w Białej Podlaskiej biało-zieloni podejmą Wisłę Sandomierz.

- Kamil Kocoł był już na ławce z Lewartem. Będziemy ostrożnie dawkować jego osobę, gdyż jest po kontuzji przewodziciela. Przed nami dużo meczów. Jest jeszcze kupę grania. Nie będziemy ryzykować, ale z Siarką złapie jakieś minuty. Na Sandomierz będzie w pełni gotowy - mówi Borysiuk.

Dla szkoleniowca mecz z Siarką to szczególne wydarzenie. - Jesienią debiutowałem w roli trenera Podlasia. Wygraliśmy 3:2, chociaż do przerwy przegrywaliśmy różnicą dwóch goli. Dla nas rozpoczyna się najtrudniejszy okres dla mnie, drużyny. Jeszcze niedawno wydawało się, że brakuje kilku punktów do utrzymania. Tak jest, ale my nie umieliśmy ich zdobyć. Popatrzymy, że zespoły za nami punktowały. Teraz zaczynamy prawdziwą walkę - dodaje.

Z KSZO i Wólczanką

Już w środę Lewart podejmie ekipę z Ostrowca Świętokrzyskiego, zaś w weekend zagra w Wólce Pełkińskiej.

- KSZO to doświadczona ekipa, która gra w kratkę. Potrafią przegrać ze słabszym, a wygrać z wiceliderem. Jesienią prowadziliśmy grę, graliśmy dobre zawody, ale zostaliśmy wypunktowani. Będziemy musieli być bardziej czujni, jeśli chodzi o działania boiskowe. Później czeka nas Wólczanka. Ich teren jest naprawdę mocno specyficzny. W naszej sytuacji każdy mecz jest na wagę złota. Gdzie nie gramy i z kim nie gramy, musimy liczyć na zdobycze punktowe. Do Wólki pojedziemy po punkty. Podobne nadzieje wiążemy z najbliższym meczem. Do składu wróci Bartek Zbiciak, który musiał pauzować za kartki - mówi opiekun lubartowian.

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, napastnikiem Lewartu

Dziadek śp. Stasio czuwał nade mną

W Dzień po pogrzebie dziadka Stanisława strzeliłeś dwa gole przeciwko Orlętom. Dzień przed pierwszą miesięcznicą śmierci dziadka trafiłeś do siatki Podlasia. Przypadek?
- Wierzę, że mój śp. dziadek Stasio czuwa nade mną z góry i oglądał spotkanie.

W Chyba nie ma sensu pytać, komu dedykujesz trafienie?
- No właśnie.

W Tak się składa, że strzeliłeś gole Orlętom i Podlasiu, czyli ekipom z ziem, na których się urodziłeś...
- Dokładnie. Przyszedłem na świat w Białej Podlaskiej, a dzieciństwo spędziłem w Łomazach, zaczynając przygodę z piłką w miejscowej Niwie. Tak losy się potoczyły, że nie grałem w klubach z okolicy. Cieszę się, że mogłem pokazać się w rodzinnych stronach.

W Jak oceniłbyś spotkanie?
- To był mecz do jednej bramki. Oba zespoły nie miały wielu szans. Podlasie po straconym golu ruszyło na nas, ale wytrzymaliśmy i do końca utrzymaliśmy korzystny wynik.

W Wasza sytuacja w tabeli wygląda dużo lepiej niż jeszcze kilkanaście dni temu...
- W pewnym momencie mocno „śmierdziało" spadkiem. Odbiliśmy się, ale pamiętajmy, że do końca sezonu jest jeszcze dużo grania. Dla nas każdy punkt jest jak tlen. Cieszymy się, że zwyciężyliśmy z sąsiadem w tabeli.

Podlasie ze sponsorem

Firma BETFAN została oficjalnym bukmacherem Podlasia Biała Podlaska. Klikając link i rejestrując się jako kibic, pomagasz budować Podlasie: www.affiliates-solutions.com/click/c6963f2fee.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - LEWART LUBARTÓW
0:1 (0:0)

Bramka: Żelisko 62`.
Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Zabielski (73` Martynek), Mierzwiński (67` Łęcki), Golba (67` Chmielewski).
Lewart: Wójcicki - Michałów, Niewęgłowski, Ponurek, Świech, Dearman (88` Pożak), Maksymiuk, Najda (81` Niewiński), Szczotka, Nowak (78` Buczek), Żelisko (88` Fularski).
Żółte kartki: Andrzejuk, Borysiuk (trener) - Dearman, Pożak, Najda.
Sędziował: Wasil (Lublin).

Moja pomyłka

Przed tygodniem opublikowałem wywiad z Arkadiuszem Maksymiukiem, czyli byłym zawodnikiem Podlasia, a obecnie graczem Lewartu.
W ostatniej odpowiedzi „Maksia" popełniłem błąd. Zadałem pytanie, co będzie po ostatnim gwizdku. Arek powiedział: udam się do domu, który jest oddalony o dwa kilometry od stadionu. Spędzę ten czas z rodzicami i moją kobietą, popijając lampką wina za wygraną Lewartu. Ja omyłkowo zamieniłem ostatnie słowo na Podlasie. Oczywiście to moja pomyłka. Przepraszam!

mp

Marczuk w reprezentacji Polski!

Wychowanek Huraganu Międzyrzec Podlaski i były zawodnik Podlasia Biała Podlaska został powołany na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 19. Dla Dominika Marczuka to wielkie wyróżnienie.

Selekcjonerem biało-czerwonych jest Mariusz Rumak. 17-latek będzie trenował w Gniewinie od 31 maja do 3 czerwca. Marczuk od tego sezonu reprezentuje barwy Stali Rzeszów. „Mara" ma na koncie 13 występów (965 minut) i cztery żółte kartki. Dominik jest wychowankiem Kamila Korniluka. Później przeniósł się do Górnika Łęczna, a następnie występował w TOP-ie 54 Biała Podlaska. W seniorskiej piłce zadebiutował w sezonie 2019/2020. W Podlasiu rozegrał 17 meczów (1523 minuty).

mp

Kamil Korniluk wraz ze swoimi wychowankami z Huraganu Międzyrzec Podlaski (od lewej): Wiktor Krasowski (Podlasie Biała Podlaska), Filip Szabaciuk (I-ligowy Stomil Olsztyn) i Dominik Marczuk (II-ligowa Stal Rzeszów)

eprasa.pl c99d2d5f23

PIŁKA NOŻNA Po trzech latach do Puław wraca poziom ogólnopolski. Paluchowski dał wygraną na boisku wicelidera

II liga, II liga - „Wisełka”

Na osiem kolejek przed końcem piłkarze Wisły mają awans do II ligi. Wygraną 1:0 udowodnili, iż są najlepszym zespołem w stawce. Puławianie zwyciężyli na boisku wicelidera.

Szalona radość graczy Wisły na boisku w Sieniawie

Jedyne trafienie zaliczył Adrian Paluchowski. Dla 33-latka był to 28 gol w 34 spotkaniu w tym sezonie. „Paluch” trafił do siatki po zagraniu od Emila Drozdowicza. Podopieczni Mariusza Pawlaka skomplikowali sobie sytuację w 26. minucie, kiedy szarżującego na bramkę Piotra Owczarzaka Daquana Kinga sfaulował Błażej Cyfert, za co został ukarany czerwoną kartką.

Gospodarze najlepszą sytuację do wyrównania mieli tuż po przerwie. Na całe szczęście po uderzeniu Oskara Majdy piłka zatrzymała się na poprzeczce. Czujnością popisał się również Mateusz Pielach, Kapitan Wisły wybił piłkę z linii bramkowej, zaś w końcówce Jarosław Lis trafił w Piotra Owczarzaka. Ostatnie fragmenty to ataki Sokoła. W polu karnym puławian znalazł się nawet bramkarz Sokoła - Mateusz Zając. Nic z tego.

Ostatni gwizdek oznaczał święto. Gracze Wisły mieli przygotowane szampany, które wystrzeliły na boisku w Sieniawie. Puławianie po trzech latach wracają na poziom ogólnopolski.

SOKÓŁ SIENIAWA - WISŁA PUŁAWY
0:1 (0:1)

Bramka: Paluchowski 5`.
Sokół: Zając - Grasza, Kapuściński, Drelich, Lis, Oziębło (61` Wiecek), Ochał, Purcha (80` Pikiel), Majda (61` Mazurek), Hass (80` Wójcik), King (86` Kasperkowicz).
Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Pielach, Kubań, Drozdowicz (37` W. Puton), Skałecki, Wiech, Kondracki (73` Czelny), Ednilson (74` Brągiel), Paluchowski.
Żółte kartki: Purcha, King - Cheba, Cyfert, Skałecki, Paluchowski.
Czerwona kartka: Cyfert 26`, za faul.
Sędziował: Wiśniowski (Tarnów).

Ednilson strzela za trzy punkty

Podobnie jak w meczu z KS-em Wiązownic Ednilson Furtado zapewnił Wiśle trzy punkty. Ponownie zrobił to w końcówce spotkania. Wiślacy pokonali Siarkę Tarnobrzeg 1:0 i zanotowali dziesiąte zwycięstwo na wiosnę.

Samo spotkanie nie było wielkim widowiskiem. Siarka cofnięta głęboko na własną połowę skupiła się na defensywie, rzadko kiedy wychodząc z własnej połowy. Obrońcy przyjezdnych grali blisko siebie i trudno było naszemu zespołowi znaleźć miejsce do oddania strzału. W 7. minucie z prawej strony dośrodkował Dominik Cheba, a stojący na jedenastym metrze Krystian Puton nieczysto trafił w piłkę. Dwukrotnie w niezłych sytuacjach znajdował się w polu karnym Adrian Paluchowski, ale brakowało precyzji przy opanowaniu piłki w jedenastce rywali.

W drugiej połowie wiślacy wciąż bili głową w mur postawiony przez siarkowców. Uderzali z dystansu Skałecki i Puton, ale bez efektu. Głową strzelali Cyfert i Paluchowski, ale wciąż nie było to poważne zagrożenie tarnobrzeskiej bramki. Dopiero w 87. minucie w roli głównej wystąpiło trzech zmienników. Piłkę przejął Włodzimierz Puton, podał ją do Karola Czelnego, a ten z powrotem oddał ją do Putona, który wstrzelił ją w pole karne. Tam nabiegał Ednilson Furtado, który trafił do siatki. Dla niego to czwarty gol w rundzie. W ostatnich minutach Siarka próbowała stworzyć zagrożenie długimi podaniami w pole karne, ale nie była w stanie zdobyć wyrównującego gola.

WISŁA PUŁAWY - SIARKA TARNOBRZEG
1:0 (0:0)

Bramka: Ednilson 87`.
Wisła: Owczarzak - Kuban, Wiech, Cyfert, Cheba, Skałecki, K. Puton, Drozdowicz (84` Czelny), Kacprzycki (84` W. Puton), Bartosiak (23` Ednilson), Paluchowski.
Siarka: Kowal - Bierzało, Józefiak, Duda, Kowalik, Bieniarz (46` Janeczko), Rogala (60` Zmarzlik), Skrzypek (83` Szołtys), Sulkowski, Bałdyga (86` D`Apollonio), Gajewski.
Sędziował: Moskal (Kielce).

mp

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły

Po piwku, ale gramy dalej

W Gratulacje...
- Dziękuję. Postawiliśmy kropkę nad „i”. Nikt nie ukrywał, że jesteśmy faworytem tej ligi. Chcieliśmy jak najszybciej dopełnić formalności. Udało się, ale cały czas koncentrujemy się na lidze. Przed nami ciekawe boje oraz finał Pucharu Polski z Avią Świdnik. Chcemy unieść trofeum.

W Teraz szanse dostaną ci, którzy grali mniej?
- Grają ci, są zdrowi. W Sieniawie nie mogłem skorzystać z: Łukasza Kacprzyckiego, Krystiana Putona oraz Bartłomieja Bartosiaka. Mam nadzieję, że będą gotowi w najbliższej przyszłości. Teraz wypadł nam Błażej Cyfert, a do tego w pierwszej połowie z powodu urazu zszedł Emil Drozdowicz. Będziemy sięgać po młodszych zawodników, ale do tego zmusiło nas życie. Nie ma mowy, by odpuszczać, bo już mamy mistrza. Tak to nie działa.

W Jak podsumujesz mecz?
- Przyjechaliśmy do dobrego zespołu, który jako pierwszy chciał ograć Wisłę na wiosnę. Dobrze zaczęliśmy, mogliśmy wyrównać po sytuacji Paluchowskiego. Później sytuacja się skomplikowała. Po przerwie cofnęliśmy się do niskiego pressingu. Nie było sensu ganiać się po całym boisku.

W W sobotę Puławy nie spały?
- Absolutnie. W środę gramy kolejny mecz. Cieszymy się. Wypiliśmy po piwku. Niedziela była wolna, zaś w poniedziałek odbyliśmy normalne zajęcia. Gdybyśmy awansowali do Ligi Mistrzów, byłoby inaczej. Wiemy, gdzie jesteśmy, co zrobiliśmy. Czas na świętowanie będzie na koniec rozgrywek. Myślę, że w środę po meczu z Orlętami również będzie chwila na radość przed naszą publicznością.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - ŁKS Łagów 1:0 (0:0). Trzecie kolejne zwycięstwo

Dobra passa podtrzymana, teraz poprzeczka idzie jeszcze wyżej

Nawet grając godzinę w osłabieniu, rywal powiesił poprzeczkę wysoko. Orlęta wykazały się cierpliwością, a w kluczowym momencie Michał Kobiałka pokazał, że jest liderem tej drużyny. W środę podopieczni Mikołaja Raczyńskiego postarają się popsuć świętowanie awansu do II ligi Wiśle Puławy.

Trener Raczyński trzeci raz z rzędu wystawił identyczną jedenastkę jak w poprzednich zwycięskich meczach. Większość zawodników tego „wyjściowego garnituru” mogła odpocząć w meczu pucharowym z Huraganem.

65 minut w przewadze

Początek pierwszej połowy był wyrównany: goście dłużej utrzymywali się przy piłce, a Orlęta próbowały szybkich kontrataków. Kluczowe wydarzenia miały miejsce około 20 minuty: najpierw Mikołaj Szymański został napomniany za próbę wymuszenia rzutu karnego a chwilę potem sfaulował Karola Rycaja i dostał drugą żółtą kartkę. Co ciekawe - ani Orlęta, ani Łagów nie zmieniły sposobu gry, goście nie cofnęli się do obrony, a Orlęta wcale nie rzuciły się do szturmu.

Nieskuteczność nieukarana

W drugiej połowie gospodarze długo nie musieli czekać na okazję: w 53. min. najlepszy na boisku Michał Kobiałka przedarł się środkiem pola i technicznym strzałem przechytrzył bramkarza. W kolejnych minutach coraz bardziej widać było zmęczenie gości grą w dziesiątkę i kilka razy miejscowi mieli szansę na podwyższenie, brakowało jednak precyzji ostatniego podania, nawet kiedy mieli w polu karnym przewagę liczebną. O mały włos nie zostałoby to ukarane: w końcówce ambitni goście rzucili się do ataku i kilka razy w polu karnym Orląt temperatura zauważalnie wzrosła i końcowy gwizdek biało-zieloni powitali z ulgą.

Orlęta wygrały trzeci raz z rzędu i trzeci raz Maksymilian Ciołek zachował czyste konto (dodać do tego można mecz pucharowy z Huraganem, kiedy bronili Robert Nowacki i Patryk Rojek.), podkreślić jednak należy, że duża w tym zasługa jego kolegów z obrony, którzy dbają o to, by młody bramkarz nie musiał się zbyt często wykazywać kunsztem.

Mecze w środę i sobotę

W ciągu trzech dni Orlęta zmierzą się z Wisłą Puławy, która po wygranej z Sokołem Sieniawa ma już zapewniony awans do II ligi.

Środowy mecz może mieć różne scenariusze. Świeżo upieczony drugoligowiec zagra bez najskuteczniejszego strzelca Adriana Paluchowskiego, który w sobotę wyleciał z czerwoną kartką. Wiadomo, że w sytuacji wczesnego zaklepania awansu może być problem z utrzymaniem koncentracji. Gospodarze mogą dać szansę dotychczasowym rezerwowym, którzy będą szczególnie zmotywowani, żeby po awansie utrzymać się w drugoligowej kadrze.

Orlęta zagrają bez wykluczonego za żółte kartki Pawła Chaliadki. - Mam w kadrze ośmiu innych piłkarzy, którzy rwą się do gry i są gotowi, żeby Pawła zastąpić, poradzimy sobie z tym osłabieniem - zapewnia Raczyński.

Już w sobotę zaś na Warszawską przyjedzie właśnie, rozgrywający najlepszy sezon w dziejach klubu, Sokół. Wicelider, nawet gdy sytuował się niżej w tabeli, zawsze był niewygodnym rywalem. Orlęta muszą jednak o tym po prostu zapomnieć - łatwych meczów już nie będzie.

mp

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński
(Orlęta)

Do poprawienia jeszcze przesuwanie i pressing, chwilami z grającym trójką obrońców przeciwnikiem był z tym kłopot. Do poprawy też skuteczność, bo powinniśmy ten mecz „zamknąć” szybciej a tak w końcówce było nerwowo. Gratuluję chłopakom, to świetna, ciężko pracująca grupa

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - ŁKS ŁAGÓW
1:0 (0:0)

gol: Michał Kobiałka 53
Orlęta: Ciołek - Idzikowski, Myszka, Kamiński, Chaliadka, Rycaj (75 Wellman), Kobiałka, Albertin, Filipowicz (85 Kuźma), Kalita (90 Kleber), Maj (90 Kołtunowicz)
Łagów: Michalski- Krzeszowski, Wilk, Ślefarski (77 Biesiada), Szałas, Gierczak (77 Mójta), Mydlarz, Kolasa, Szymański, Balotelli (60 Szady), Baran (68 Kapsa)
Żółte kartki: Chaliadka, trener Raczyński (na ławce) - Krzeszowski, Wilk, Szymański 2X, Gierczak, Mójta, trener Pietrzykowski (na ławce) 2,
Czerwone: Szymański, Pietrzykowski, Ryński (II trener, na ławce)
sędziował: Godek (Rzeszów)
widzów 250

eprasa.pl c99d2d5f23

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 6. KOLEJKI
Huragan - Granit 2:1
Lutnia - Tomasovia 0:2
Powislak - Victoria 2:0
Włodaw. - Kryształ 1:1
Świdnicz. - POM Iskra 5:1
Lublin. - Huczwa 3:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	6	82	27:1
2.	Victoria Żmudź	6	56	9:7
3.	Huragan Międz. Podl.	6	55	9:14
4.	Świdniczanka Świdnik	6	52	19:8
5.	Granit Bychawa	6	50	15:7
6.	Powiślak Końskowola	6	50	8:12
7.	Kryształ Werbkowice	6	46	4:3
8.	Włodawianka Włodawa	6	41	8:12
9.	Huczwa Tyszowce	6	41	13:13
10.	Lutnia Piszczac	6	37	4:10
11.	Lublinianka Lublin	6	36	4:15
12.	POM Iskra Piotrowice	6	36	6:24

NASTĘPNE KOLEJKI
(22/23.05): Kryształ - Huragan (sob., godz. 16:00), Świdniczanka - Powiślak (niedz., godz. 13:00), Huczwa - Lutnia (niedz., godz. 15:00), POM Iskra - Tomasovia, Włodawianka - Victoria, Lublinianka - Granit.
(29/30.05): Powiślak - Kryształ (sob., godz. 15:00), Huragan - Huczwa (sob., godz. 16:00), Lutnia - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Tomasovia - Lublinianka, POM Iskra - Victoria, Granit - Włodawianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 6. KOLEJKI
Opolanin - Gryf 2:0
Orlęta - Łada 3:0
Bizon - Unia B. 4:1
Sparta - Grom 2:0
Kłos - Start 2:2
Górnik II - Unia H. 3:0 (wo)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	6	43	28:8
2.	Sparta Rejowiec Fabr.	6	42	9:2
3.	Górnik II Łęczna	6	42	8:6
4.	Gryf Gmina Zamość	6	40	5:7
5.	Orlęta Łuków	6	36	15:5
6.	Kłos Gmina Chełm	6	36	8:3
7.	Grom Różaniec	6	36	7:12
8.	Start Krasnystaw	6	30	13:2
9.	Bizon Jeleniec	6	22	12:6
10.	Łada Biłgoraj	6	13	5:14
11.	Unia Białopole	6	4	4:19
12.	Unia Hrubieszów	6	24	0:30

NASTĘPNE KOLEJKI
(22/23.05): Łada - Górnik II (sob., godz. 17:00), Unia B. - Opolanin (niedz., godz. 16:00), Orlęta - Grom (sob., godz. 17:00), Kłos - Sparta, Start - Gryf, Bizon - Unia H. 3:0 (walkower).
(29/30.05): Gryf - Bizon (sob., godz. 14:00), Górnik II - Unia B. (niedz., godz. 11:00), Opolanin - Kłos (sob., godz. 12:00), Sparta - Łada, Grom - Start, Unia H. - Orlęta 0:3 (walkower).

mp

Powiślak górą. Po strzale Sułka bramkarz zerwał więzadła

Wygraną 2:0 zakończyło się starcie Powiślaka z wiceliderem ze Żmudzi.

Wynik w 69. minucie otworzył Artur Sułek. 28-latek otrzymał wrzutkę z prawej strony na lewą pola karnego, „złamał" do środka i trafił w krótki róg. Co ciekawe, przy interwencji bramkarz Victorii doznał poważnego urazu. Wydaje się, że Marcin Zapał doznał zerwania więzadeł krzyżowych. Na osiem minut przed końcem Jakub Pryliński ustalił wynik zawodów. 20-letni napastnik Powiślaka wykorzystał świetne podanie Adriana Dudkowskiego i przelobował bramkarza. - Od pierwszego do ostatniego gwizdka kontrolowaliśmy ten mecz. Cieszą trzy punkty i „zero" z tyłu - mówi rosły gracz ekipy z Końskowoli, który strzelił swojego 11. gola w sezonie.

Jakub Pryliński odbiera gratulacje po 11. trafieniu w sezonie. Obok asystent przy bramce - Adrian Dudkowski

- Po ostatnich występach dało się zauważyć dużo więcej zaangażowania wśród moich podopiecznych. Wcześniej było z tym różnie. Cieszę się, że chłopcy nie odpuszczali. Chyba zrozumieli, że w każdym meczu trzeba oddać serce i wszystkie siły, by wygrać. Mamy swoje małe cele i chcemy je konsekwentnie realizować. Victoria jakoś mocno nam nie zagroziła. Większość piłek kierowali na Ezanę Kashaya. To bardzo dobry zawodnik rodem z Erytrei - mówi Robert Chmura, szkoleniowiec Powiślaka.

Jego zespół nie stracił bramki w meczu z wiceliderem IV ligi. Szansę między słupkami dostał Michał Bicki. 31-latek, który z przerwami gra w Powiślaku od sezonu 2008/2009 zachował czyste konto. - Mam dwóch bramkarzy w ekipie. Maciek Zagórski usiadł na ławce po ostatnich spotkaniach, w których trafiliśmy sporo goli. „Biba" dostał szansę i ją wykorzystał - dodaje.

Przed drużyną wyjazd na mecze ze Świdniczanką. W pierwszym starciu padł wynik 1:1. - Rywale nie murują dostępu do własnej bramki. Zapowiada się fajne i otwarte widowisko. Będę miał wszystkich do dyspozycji - kończy Chmura.

Powiślak Końskowola - Victoria Żmudź
2:0 (0:0)

Bramki: Sułek 69`, Pryliński 82`.
Powiślak: Bicki - Lisiewicz (86` Nowak), Ptaszyński, Łuczkowski, Olszewski, Bernat (89` Goralski), Wrzesiński, Dudkowski (90+3` Murat), Sułek, Pryliński (90+2` Banaszek), Kobus (62` Gil).
Żółte kartki: Sułek - Ezana Kashay, Kazubski.

mp

Zaczął Kamil, skończył Duda. Opolanin liderem

Piątą wygraną w szóstym meczu w grupie spadkowej zaliczył Opolanin. Zespół Daniela Szewca ograł 2:0 Gryf Gminę Zamość.

- To był dobry mecz w naszym wykonaniu. Zwycięstwem przywitaliśmy się z naszymi kibicami. W pierwszej połowie Gryf grał niskim pressingiem. Czekali na przechwyty i szybkie wprowadzenie piłki do ataku. Mieli zalążki dobrych akcji, ale wychodziliśmy z nich obronną ręką. W jednej sytuacji mieliśmy dużo szczęścia, bo przyjezdni zmarnowali „setkę". Po naszej stronie również było groźnie, lecz brakowało wykończenia. Po przerwie poprawiliśmy grę i zadziałało. Zmiany dały pozytywne bodźce - mówi Daniel Szewc, szkoleniowiec Opolanina.

Daniel Duda w doliczonym czasie gry ustalił wynik zawodów. To piąta wygrana Opolanina w grupie spadkowej, po której podopieczni Daniela Szewca mają pierwsze miejsce w tabeli

W 67. minucie jeden z obrońców próbował wybić piłkę spod własnej bramki i zagrał ręką. Sędzia bez wahania wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Kamil Król. 31-latek nie miał problemów ze zdobyciem gola. Napastnik Opolanina uderzył z prawy górny róg, kompletnie myląc Patryka Dobromilskiego. Dla „Królika" to 16. trafienie w sezonie. W doliczonym czasie gry kropkę nad „i" postawił Daniel Duda. Po dośrodkowaniu Andrzeja Fliszkiewicza główkował Król. Bramkarz zdołał odbić piłkę, która spadła na piąty metr. 19-letni gracz gospodarzy będąc tyłem do bramki, balansem ciała zwiódł defensora rywali i uderzeniem po ziemi lewą nogą ustalił wynik zawodów.

- Za nami ciężka przeprawa. Gryf był jak do tej pory najsilniejszym rywalem. Bardzo długo nie mogliśmy ich sforsować. Koniec końców mamy wygraną. Szkoda nieskutecznego lobowania Grześka Pałki, Bartek Koneczny mógł lepiej dograć do „Królika", jak również Grzesiek Leziak miał niezłą okazję - dodaje Andrzej Fliszkiewicz, 36-letnia żywa ikona ekipy z Opola Lubelskiego.

Opolanin Opole Lubelskie - Gryf Gmina Zamość
2:0 (0:0)

Bramki: Król 67` (k), Duda 90+2`.
Opolanin: Adamczyk - Wesołowski (77` Fliszkiewicz), Górniak, Leziak, Lutsyk, Banach (56` Pałka), Siudy, Sałasiński, Koneczny (87` Frydecki), Drozd (69` Duda), Król (90` Jagodziński).
Żółte kartki: Lutsyk - Cymerman, Żukowski.

mp

Duda w reprezentacji Polski

Kamil Duda został powołany na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 19. Wychowanek Górnika Łęczna będzie trenował pod okiem selekcjonera Mariusza Rumaka od 31 maja do 3 czerwca w Gniewinie.

17-latek od lutego jest w kadrze pierwszego zespołu Górnika, jednak nie zdołał jeszcze zadebiutować w rozgrywkach I ligi. Obecnie występuje w ekipie łęcznian w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17 pod wodzą Artura Gadzickiego. Duda w marcu podpisał profesjonalny kontrakt do 30 czerwca 2023 roku.

Przed Kamilem Dudą wielkie wyzwanie. 17-latek uda się na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 19

- Dla naszego klubu to powód do wielkiej dumy. Jesienią miałem go do dyspozycji niemal w każdym meczu. Wiosną trenuje z pierwszoligowcami, a gra w CLJ-tce. W przyszłości możemy mieć fajnego chłopaka do grania - mówi Sławomir Pogonowski.

Trener Górnika II przyznaje, że Kamil najlepiej czuje się jako lewy środkowy obrońca. - To typowa „piątka". Jest zawodnikiem, który może przewidywać sytuacje na boisku, myśli na nim. Oczywiście, jest jeszcze bardzo młody i musi dużo pracować na treningach, by stawać się lepszym graczem - dodaje.

mp

Wolny weekend łęcznian

W minioną sobotę Górnik II miał zagrać z Unią Hrubieszów.

Spotkanie nie doszło do skutku. Klub wycofał się z rozgrywek IV ligi i nie dokończy sezonu 2020/2021. - Nie znam dokładnych powodów, ale to przykre, że uznana marka w naszym województwie znika z piłkarskiej mapy. Zapewne niedługo rozpoczną reaktywować Unię. To było do przewidzenia. Przykładowo do Łukowa na mecz z Orlętami pojechali w siedmioosobowym składzie. W ostatnich meczach przegrywali do zera. To musiało się tak skończyć - mówi Sławomir Pogonowski, trener Górnika II.

mp

eprasa.pl c99d2d5f23

Chorągiew z Zawieprzyc odpaliła muzem w... Ludwinie

Fot.Marzena Olędzka

Wspólne zdjęcie członków chorągwi i uczestników spotkania z historią

Fot.Marzena Olędzka

W sali Muzeum. W gablotach zgromadzono repliki broni białej, siecznej, sieczno-obuchowej, kłującej, krótkiej i długiej. Znajdą się tu także dwie zbroje husarii

Fot.Marzena Olędzka

Antonina Gajos
nowa prezes Stowarzyszenia Chorągwi Zamku w Zawieprzycach

Noc Muzeum w Ludwnie rozpoczęła się hukiem armat odpalonych przez dragonów ze Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach. Następnie wójt i przewodniczący gminy ludwin dokonali otwarcia Muzeum Broni Białej i Strojów XVII w.

W sobotę, 15 maja, w Gminnej Bibliotece Publicznej w Ludwinie zainaugurowała działalność zawieprzycka chorągiew.

- W dobie multikulti nie wolno zapominać o naszych korzeniach. Z historii siedemnastego wieku wywodzą się nasze obyczaje, mentalność, nasze widzenie świata – mówiła prezes Antonia Gajos. Wyraziła nadzieję, że biblioteka, która jest bramą pojezierza łęczyńsko-włodawskiego stanie się także bramą historii.

Mieszkańcy Ludwina i okolic będą mieli szansę poznawać tę historię na miejscu, ponieważ już 18 czerwca dr Leszek Czarnecki, członek stowarzyszenia i pasjonat czasów sarmackich, będzie opowiadał tu o broni i siedemnastowiecznych obyczajach.

Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

Wiele gestów życzliwości i otwartości włodarzy i mieszkańców gminy Ludwin sprawiło, że członkowie zawieprzyckiej chorągwi czują się tu jak u siebie

Fot.Marzena Olędzka

Legendę zamku w Zawieprzycach przedstawili: Grzegorz Pastusiak, Maja Krzysiak i Anna Koba. Dziewczęta zagrały rolę wnuczek wypytujących dziadka o historię tego miejsca. Scenkę opracował pan Grzegorz

Fot.Marzena Olędzka

Grzegorz Pastusiak, członek chorągwi i pani Anna Drabik, mieszkanka Ludwina. Po spotkaniu można było przymierzyć stroje z epoki, a także stanąć do pamiątkowego zdjęcia. - Gdyby dzisiaj była moda na takie ubrania to pewnie zakładałabym je od czasu do czasu. Historia lubi się powtarzać, więc kto wie – zastanawiała się pani Anna

Fot.Marzena Olędzka

Noc Muzeum rozpoczęła się hucznie... dragoni odpalili dwie armaty

Broni nie składamy

Nasze eksponaty związane z wielką historią, szczególnie tą szlachecką, znalazły się w Ludwinie, w otwartym tutaj muzeum, ale mamy bardzo dużo zbiorów, dotyczących regionu, zwłaszcza Zawieprzyc i okolicznych miejscowości. Stąd też mieszkańcy gminy Spiczyn nie muszą się martwić, że ich zostawimy. Jesteśmy mieszkańcami tej gminy i dla tej społeczności będziemy pracować. To nieprawda, że chorągiew jest zdziesiątkowana. Na jeden telefon staje co najmniej 25 osób i jak widać dzisiaj, działamy. Nasze projekty rozszerzamy na Ludwin, znaleźliśmy tutaj bardzo dobry klimat. Mieszkańcy innych miejscowości też mają swoją historię, może nie jest tak świetlana, jak dzieje Zawieprzyc, naznaczona literacko i wielkimi postaciami, ale warto je odkrywać

Fot.Marzena Olędzka

Stanisława Maleszyk
mieszkanka Ludwina

Chętnie będę brała udział w takich spotkaniach z historią, było bardzo ciekawie przygotowane. Cieszę się, że w Ludwinie mamy teraz swoją chorągiew

Fot.Marzena Olędzka

Rafał Huszaluk
z Zezulina

To coś nowego, unikatowego. Mało jest takich wydarzeń w okolicy. Cieszę się, że jest zapowiedź ich kontynuacji

Fot.Marzena Olędzka

Marta Guz
mieszkanka Ludwina

To było wspaniałe spotkanie. Człowiek w ciekawy sposób poznaje historię. Cieszę się, że chorągiew zawieprzycka znalazła u nas gościnne miejsce. A jak widać mamy go tutaj dużo. Mam nadzieję, że będzie to także okazja na integrację między gminami

Fot.Marzena Olędzka

Anna Czarnecka
dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie

Spotkanie bardzo mi się podobało. Historia nigdy nie jest odkryta do końca, warto szukać, odkrywać swoją tożsamość i czuć się na tej ziemi jak u siebie

Fot.Marzena Olędzka

dr Leszek Czarnecki
historyk, członek zawieprzyckiej chorągwi

Polak nigdy nie oddaje broni, jeśli odda to jedynie jakąś sztukę, nie siebie. Jak tylko się tutaj rozejrzałem, zobaczyłem te wspaniałe sale, miejsce i akustykę to powiem szczerze, w Zawieprzycach takich możliwości nie mieliśmy. Idą nowe czasy, dla naszego rozwoju pewnie też. My Polacy mamy wspaniałą kulturę, przebogatą historię i uważam, że trzeba wydobywać z niej to, co najlepsze. A mamy się czym chwalić

Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty

powstało w lipcu 2010 r. Jego siedziba, tzw. kredens pod schodami, znajdowała się w zabytkowym lamusie leżącym na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Zawieprzycach. Na pierwszym piętrze mieściła się także Regionalna Izba Pamięci, która od wielu lat stanowiła atrakcję dla turystów, oraz (od lipca 2015 r.) wyjątkowe Muzeum Broni Białej i Strojów z epoki Jana III Sobieskiego. Muzeum zostało sfinansowane ze środków, które pozyskało Stowarzyszenie w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami UE. Członkowie Chorągwi prowadzili szeroko rozumianą działalność edukacyjną i promocyjną związaną z historią i kulturą najbliższych okolic. Z czasem zaczął narastać spór między wójt gm. Spiczyn a członkami stowarzyszenia. W czerwcu 2020 r. stowarzyszenie straciło dostęp do zajmowanych pomieszczeń (w tym również do 19-metrowej siedziby). W tej atmosferze w sierpniu 2020 r., stowarzyszenie „świętowało" 10-lecie istnienia. Wiosną 2021 r. w Gminnej Bibliotece w Ludwinie powstało Muzeum Broni Białej i Strojów XVII w.

eprasa.pl c99d2d5f23

Lubartowskie obrazy Szymona Czechowicza ozdobą wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie

„Męczeństwo św. Wawrzyńca" z kościoła oo. Kapucynów w Lubartowie jest uważane za arcydzieło polskiego malarstwa barokowego. Wybitnymi dziełami są także dwa obrazy z feretronów z parafii św. Anny w Lubartowie. Wszystkie te dzieła stworzył Szymon Czechowicz, najwybitniejszy polski malarz barokowy.

Feretrony z dekanatu lubartowskiego - przenośne obrazy używane w czasie uroczystości religijnych, np. procesji - były jedynymi ruchomymi obiektami na wystawie twórczości Szymona Czechowicza w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Święty Wawrzyniec na ruszcie

Większość eksponatów, które pokazywano na wystawie, to obrazy. Dzieła najwybitniejszego polskiego malarza epoki baroku znajdują się m.in. w kościele oo. Kapucynów w Lubartowie. Stamtąd na wystawę do Krakowa pojechały trzy: „Męczeństwo św. Wawrzyńca", „Św. Antoni Padewki" i „Zwiastowanie". Ich fundatorem był książę Paweł Karol Sanguszko. Jak podają autorzy katalogu wystawy w Muzeum Narodowym, za wykonanie dzieł Szymon Czechowicz w marcu 1740 r. odebrał w warszawskim pałacu Sanguszków 25 czerwonych złotych. Według regionalisty Gracjana Wereżyńskiego współtwórcą obrazów Czechowicza był jego uczeń Łukasz Smuglewicz. To właśnie on wystawił Kapucynom kwit na 5 zł za każdy obraz. Ogółem u Kapucynów jest osiem dzieł Czechowicza - oprócz wymienionych są jeszcze „Św. Franciszek" i „Św. Feliks z Kantalicjo", autorzy komentarza do katalogu wystawy podają Czechowicza jako bezsprzecznego twórcę wizerunków św. Józefa, św. Mikołaja i św. Jana Nepomucena w ołtarzach bocznych. Największe z tych płócien, „Męczeństwo św. Wawrzyńca", zdobiące ołtarz główny w kościele oo. Kapucynów, zajmuje też ważne miejsce w twórczości Szymona Czechowicza.

„Obraz z ołtarza głównego ukazujący scenę męczeńskiej śmierci św. Wawrzyńca uznano za arcydzieło nie tylko w twórczości malarza, ale także malarstwa polskiego doby późnego baroku. Prezentuje on siedzącego w centrum na ruszcie diakona w białej albie i żółtej, jaskrawej dalmatyce, przytrzymywanego przez dwóch oprawców. Na pierwszym planie malarz przedstawił odwróconego do widza mężczyznę z kajdanami i pochodnią w dłoniach, a w tle kobiety i siedzącego na tronie cesarza w otoczeniu członków dworu. Dramatyczne wydarzenie malarz w doskonały sposób zestroił ze spokojem świętego, oczekującego na spotkanie z Bogiem" - piszą autorzy komentarza do katalogu wystawy.

„Męczeństwo św. Wawrzyńca", zdobiące ołtarz główny w kościele oo. Kapucynów, zajmuje też ważne miejsce w twórczości Szymona Czechowicza

Szymon Czechowicz jest autorem wizerunku Matki Boskiej Różańcowej

Św. Jan Nepomucen był często malowany przez Szymona Czechowicza, obraz w muzeum parafialnym jest identyfikowany jako dzieło tego malarza

ks. Andrzej Juźko
proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie
- W lubartowskim kościele są też inne feretrony, niektóre bardzo stare, ich odnowienie wymagałoby dużych nakładów finansowych. Nie zawsze można ustalić ich autorstwo

Feretrony od Sanguszki

Dzieła Szymona Czechowicza znajdują się także w muzeum parafialnym przy kościele św. Anny w Lubartowie. Prawdopodobnie na zlecenie Sanguszki namalował obrazy do feretronów, przenośnych obrazów używanych w czasie procesji. Jako dzieła Czechowicza są identyfikowane dwa - wizerunki św. Jana Nepomucena oraz Matki Boskiej Różańcowej. Na odwrocie pierwszego z nich znajduje się obraz przedstawiający św. Annę Samotrzeć (z Maryją i Dzieciątkiem Jezus), odwrotna strona feretronu z Matką Boską Różańcową to wizerunek Dzieciątka Jezus z literami IHS. Te dwa obrazy zostały wykonane przez uczniów Czechowicza, ale przy jego osobistym udziale.

- Feretrony były często fundowane przez fundatorów lub bractwa. Bardzo często bractwa obierały sobie świętych za patronów, podczas procesji Bożego Ciała, Dni Krzyżowych, feretrony były noszone przez członków bractwa. Czy tak było w Lubartowie, nie wiemy, ale św. Anna, Matka Boska Różańcowa i św. Jan Nepomucen byli obdarzani kultem w naszej parafii. Było w niej kiedyś kilka odpustów, w dniu św. Anny, który przetrwał do dziś, we wrześniu ku czci błogosławionego Władysława z Gielniowa, ku czci Matki Boskiej Różańcowej 7 października. W naszej bazylice znajduje się ołtarz boczny św. Jana Nepomucena i figura tego świętego odnowiona w 2020 r., która wcześniej znajdowała się w kaplicy na cmentarzu - mówi ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie.

Jak mówi ks. Juźko, w lubartowskim kościele są też inne feretrony, niektóre bardzo stare, ich odnowienie wymagałoby dużych nakładów finansowych. Nie zawsze można ustalić ich autorstwo.

Trzeci feretron, który znajdował się na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie, gościł już kilkakrotnie na łamach „Wspólnoty". To dzieło Jana Bogumiła Plerscha z 1760 r., przedstawiające nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę, na drugiej stronie jest obraz nieznanego malarza z XIX w. ukazujący umywanie nóg Chrystusowi. Feretron należy do parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach, będzie tam eksponowany na specjalnym ołtarzyku.

Marcin Kusyk

Szymon Czechowicz (1689-1775)
uważany jest za najwybitniejszego polskiego malarza barokowego. Malarstwa uczył się w Rzymie. Malował obrazy religijne dla kościołów i portrety. Jego obrazy oprócz lubartowskiego kościoła Kapucynów, można oglądać m.in. w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie, Poznaniu, Opolu Lubelskim.

eprasa.pl c99d2d5f23

Górnik stracił zwycięstwo w samej końcówce

Piłkarze walczącego o awans do PKO Ekstraklasy Górnika w sobotę na swoim terenie zremisowali 1:1 z Odrą. Bramkę, przez którą nie dopisali do swojego dorobku trzech punktów, stracili w 90. minucie gry.

Podopieczni trenera Kamila Kieresia chcieli wreszcie przełamać passę sześciu meczów bez zwycięstwa.

Ostatnio przegrali 1:3 na wyjeździe z GKS-em Tychy. Odra trzy poprzednie mecze u siebie wygrała, ale gorzej szło jej w delegacjach - w ostatnich pięciu wywalczyła trzy punkty.

W pierwszej połowie spotkania goli nie było, brakowało też klarownych sytuacji do zdobycia bramki, zarówno ze strony gospodarzy, jak i ekipy z Opola.

Wreszcie - w 79. minucie spotkania - piłka wpadła do siatki. Autorem gola był zawodnik Odry, Piotr Żemło, z tym że trafił do własnej bramki. Kiedy wydawało się, że „Górnicy" odniosą w sobotę przed własną publicznością skromne, ale jakże ważne zwycięstwo, opolanie wyrównali. W 90. minucie na 1:1 trafił Mateusz Wypych.

Jeden punkt nie zadowala w pełni żadnej ze stron. Po 30 meczach Górnik ma 49 punktów na koncie i pozostaje w grupie zespołów, które po sezonie wezmą udział w barażach o PKO Ekstraklasę - przynajmniej do niedzielnego wieczoru zielono-czarni będą na piątym miejscu (wtedy szósty w tabeli ŁKS Łódź gra z Puszczą Niepołomice). Do końca sezonu zostały łęcznianom cztery mecze. W następnej kolejce, w najbliższą sobotę (22 maja), Górnik zagra na wyjeździe właśnie z ŁKS-em.

Kamil Kiereś
trener Górnika

Nie spuszczamy głowy

Ostatni czas to dla nas trudny moment. Nie potrafimy wygrać spotkania, mimo że bardzo się staramy. Stwarzamy sytuacje, ale ich nie wykorzystujemy. Mocno liczyliśmy na to, że z Odrą się przełamiemy. Opieraliśmy to na tym, jak pracowaliśmy na tygodniu, że gramy u siebie i wraca publiczność. Zagraliśmy dobrą pierwszą połowę. Można tylko żałować, że w kilku sytuacjach nie potrafiliśmy zdobyć bramki. Nasza przewaga była widoczna. Zabrakło nam skuteczności. Po przerwie gra się mocno wyrównała. Udało się zmianami i determinacją doprowadzić do wyniku 1:0. Niestety, nie utrzymaliśmy tego wyniku. A mieliśmy przy 1:0 dobre momenty pod bramką rywala, gdzie mogliśmy pomyśleć o strzeleniu drugiego gola. Szkoda, bo nadal dla nas jest to trudny moment. Nie spuszczamy głowy, będziemy się starali do końca grać o każdy punkt

GÓRNIK ŁĘCZNA - ODRA OPOLE
1:1 (0:0)

Bramki: Żemło 79` (s) – Wypych 90`.
Górnik: Gostomski – Leandro, Midzierski, Baranowski, Orłowski, Tymosiak (62` Banaszak), Stromecki, Krykun (81` Śpiączka), Kalinkowski, Struski (81` Kukułowicz), Wojciechowski (69` Jagiełło).
Odra: Kuchta – Tabiś (60` Nowak), Wypych, Żemło, Matuszewski, Wróbel (53` Drewniak), Trojak, Niziołek (66` Żak), Mikinic, Janus (66` Surzyn), Piech (66` Czapliński).
Sędziował: Daniel Stefański (Bydgoszcz).

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA/PUCHAR POLSKI

Wygrały w lidze, odpadły z Pucharu

Piłkarki Górnika przegrały w półfinale Pucharu Polski z Czarnymi Sosnowiec. Dzięki wygranej z ROW-em Rybnik wciąż mają szanse na wicemistrzostwo kraju.

Wynikiem 4:1 na korzyść gospodyń zakończył się niedzielny mecz w Łęcznej, w którym piłkarki Górnika podejmowały TS ROW Rybnik. Hat-tricka w tym spotkaniu zaliczyła Ewelina Kamczyk.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - TS ROW RYBNIK
4:1 (2:0)

Bramki: Karczewska 16`, Kamczyk 31`, 77`, 78` – Liskova 62`.
Górnik: Palińska – Dyguś, Górnicka, Siwińska, Kazanowska (86` Rżany), Kaczor (83` Jezioro), Zawadzka, Ratajczyk (86` Osińska), Kamczyk, Hmirova (88` Głab), Karczewska (88` Duchnowska). **Trener:** Robert Makarewicz.
ROW: Seweryn – Botor, Guzik, Liskova (83` Oleszczuk), Kozielska (88` Sroka), Matla, Pluta, Zdechovanova, Parzych, Rozmus, Kubik. **Trener:** Krzysztof Klonek.
Żółte kartki: Kubik.
Sędziowała: Anna Wesołowska.

Piłkarki Górnika nie sprostały w ubiegłą środę na swoim boisku Czarnym i przegrały z ekipą z Sosnowca 1:3 w półfinale Pucharu Polski. O trofeum z Czarnymi zagra UKS SMS Łódź.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	20	53	72-8
2.	UKS SMS Łódź	20	48	51-12
3.	Górnik Łęczna	20	45	78-20
4.	Medyk Konin	20	41	51-22
5.	GKS Katowice	20	33	48-33
6.	Śląsk Wrocław	20	32	28-35
7.	AZS UJ Kraków	20	29	36-33
8.	Olimpia Szczecin	20	22	30-45
9.	APLG Gdańsk	20	18	17-43
10	KKP Bydgoszcz	20	15	14-43
11	ROW Rybnik	20	4	14-67
12	Rolnik	20	2	8-86

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - KKS CZARNI SOSNOWIEC
1:3 (1:3)

Bramki: Ratajczyk 25` - Fischerova 14`, Wiankowska 30`, Jędrzejewicz 43`.
Górnik: Palińska – Dyguś (70` Głąb), Górnicka (78` Osińska), Siwińska, Zając, Zawadzka (46` Kaczor), Ratajczyk (59` Lefeld), Zdunek, Hmirova (59` Kazanowska), Kamczyk, Karczewska. **Trener:** Robert Makarewicz.
Czarni: Szymańska – Kuciewicz, Zubchyk, Fischerova, Wiankowska, Horvathova, Hałatek, Kaletka (84` Zawiślak), Materek, Zawistowska, Jędrzejewicz. **Trener:** Sebastian Stemplewski.
Żółte kartki: Siwińska, Ratajczyk, Górnicka, Osińska - Zawistowska, Hałatek, Materek.
Sędziowała: Michalina Diakow.

dsm

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Porażki GKS-u i Polesia

Drużyna z Niemiec wysoko przegrała na swoim boisku z młodzieżą Wisły Puławy. Polesie też nie dało rady rywalom, przegrywając na swoim boisku z Piaskovią.

Pogrom w Niemcach

Dla walczącego o utrzymanie w okręgówce GKS-u każdy mecz jest na wagę złota. Tym bardziej bolesna dla ekipy z Niemiec była sobotnia przegrana na własnym terenie z rezerwami trzecioligowej Wisły Puławy. Młodzież „Dumy Powiśla" wypunktowała GKS, gospodarze za to nie wykorzystali żadnej swojej sytuacji bramkowej.

GKS NIEMCE - WISŁA II PUŁAWY
0:5 (0:2)

GKS: Domownik - Samarczenko, Szewczyk, Majewski, Skrzypek, Bonat, Tatara, Sidor (70` Urbaś), Grzegorczyk, Oroń (76` Pytka), Wójciuk (86` Galant).
Żółte kartki GKS-u: brak.

0:2 już po kwadransie

Sobotni mecz był starciem dwóch ekip ze środka tabeli lubelskiej okręgówki. Drużyna z Kocka chciała przełamać passę trzech meczów bez wygranej na swoim boisku, Piaskovia miała za sobą trzy porażki z rzędu i też celowała w zapunktowanie.

I to właśnie goście wyśmienicie rozpoczęli mecz, bo już po kwadransie prowadzili 2:0. Gospodarze odpowiedzieli szybko, w 20. minucie trafił Arkadiusz Adamczuk, który na listę strzelców wpisał się po indywidualnej akcji. Niestety dla kibiców Polesia był to ostatni gol miejscowych w tym meczu. Piaskovia w drugiej połowie podwyższyła prowadzenie na 3:1 i takim rezultatem zakończyło się to spotkanie.

Marek Dec
trener GKS-u Niemce

To najniższy wymiar kary

W pierwszej połowie to my graliśmy, a rywale strzelali nam gole. Nie można powiedzieć, że odstawaliśmy od Wisły, w pierwszej części byliśmy lepsi. Wisła ma młody, dobrze przygotowany zespół. Jest tam dwóch, trzech zawodników, którzy w przyszłości z pewnością będą grali w wyższych ligach. Widać, że puławianie trenują pięć razy w tygodniu, a my tylko dwa. Gole Wisły wynikały z naszych błędów. 0:5 to najniższy wymiar kary. Jakby nie Kacper Domownik, to stracilibyśmy więcej bramek. Choć nie zagraliśmy jakiegoś słabego meczu, bo do pewnego momentu prezentowaliśmy się poprawnie, sami mieliśmy okazje do strzelenia gola

POLESIE KOCK - PIASKOVIA PIASKI
1:3 (1:2)

Bramki: Adamczuk 20` - 7`, 15`, 51`.
Polesie: Mitura - Dobosz (80` Domański), Zieliński, Feret, Majcher (80` Golda), Pożarowszczyk, Niedziela, Białek (75` Gruba), Pikul (65` Muzyka), Drewienkowski, Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Dobosz.

dsm

Fot. mp

Grzegorz Białek
trener Polesia

Jednorazowy spadek formy

To jeden ze słabszych meczów, jakie rozegraliśmy w tej rundzie. Szybko straciliśmy dwie bramki, potem wróciliśmy do gry po trafieniu Arka Adamczuka. Jeszcze przed przerwą dwa razy byliśmy blisko strzelenia gola, ale zabrakło nam skuteczności. Nasza gra wyglądała obiecująco, wydawało się, że szybko po przerwie doprowadzimy do remisu. Niestety, po pierwszej akcji przeciwników straciliśmy trzeciego gola. Potem ciężko nam się grało, przeciwnik dobrze bronił. Nie wiem, dlaczego kompletnie nam nie wyszedł mecz. Gra się nie kleiła. Mam nadzieję, że jednorazowy spadek formy

OPWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe i chcesz, żeby było o nich głośno w prasie? Zadzwoń lub napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie Lubartowskiej".

JAKUB ZAŁUSKI
jzaluski@24wspolnota.pl
lub zaluski.jakub@gmail.com,
tel. 793444964

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 30 kolejki:
Górnik - Odra 1:1
Widzew - Termalica 1:1
Miedź - Tychy 2:3
Puszcza - ŁKS 2:3
Jastrzębie - Stomil 2:0
Chrobry - Zagłębie 1:0
Radomiak - Sandecja 3:0
Korona - Bełchatów 3:0
Arka - Resovia 1:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	29	60	52-24
2.	GKS Tychy	30	56	41-23
3.	Radomiak Radom	30	56	41-19
4.	Arka Gdynia	29	52	42-27
5.	ŁKS Łódź	30	51	52-34
6.	Górnik Łęczna	30	49	41-26
7.	Miedź Legnica	29	43	42-32
8.	Odra Opole	30	43	30-33
9.	Chrobry Głogów	29	42	33-39
10	Widzew Łódź	30	41	27-32
11	Sandecja Nowy Sącz	29	40	38-41
12	Korona Kielce	30	38	26-39
13	Puszcza Niepołomice	29	34	28-37
14	Stomil Olsztyn	30	29	27-45
15	GKS 1962 Jastrzębie	30	28	27-43
16	Resovia	30	28	23-39
17	Zagłębie Sosnowiec	30	23	27-41
18	GKS Bełchatów	30	20	23-46

Następna kolejka (21-23.05.):
Arka - Widzew, Resovia - Korona, Bełchatów - Radomiak, Sandecja - Chrobry, Zagłębie - Jastrzębie, Stomil - Puszcza, ŁKS - Górnik (22.05., g. 19.08), Odra - Miedź, Tychy - Termalica

KLASA O

Wyniki 24 kolejki:
Orion - Stróża 2:1
Polesie - Piaskovia 1:3
Stal - Mazowsze 8:0
Motor II - Ryki 8:2
Sokół - Unia 3:1
Garbarnia - Avia II 2:0
Niemce - Wisła II 0:5
Janowianka - Orzeł 3:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	24	69	135-24
2.	Orion Niedrzwica	24	49	61-33
3.	Janowianka Janów	23	46	73-30
4.	Stal Poniatowa	23	41	65-38
5.	Sokół Konopnica	24	40	61-46
6.	Avia II Świdnik	24	39	52-42
7.	Piaskovia Piaski	24	33	42-58
8.	Polesie Kock	23	32	38-49
9.	Garbarnia Kurów	23	31	44-56
10	Wisła II Puławy	22	31	56-64
11	MKS Ryki	23	28	62-70
12	Unia Bełżyce	24	25	22-51
13	Orzeł Urzędów	24	24	31-45
14	LKS Stróża	23	19	34-59
15	GKS Niemce	23	17	30-81
16	Mazowsze Stężyca	23	13	24-84

Następna kolejka (22-23.05.):
Janowianka - Orion, Orzeł - Niemce (23.05., g. 16), Wisła II - Garbarnia, Avia II - Sokół, Unia - Motor II, Ryki - Stal, Mazowsze - Polesie (22.05., g. 13), Piaskovia - Stróża

eprasa.pl c99d2d5f23

Pierwsze Komunie w bazylice św. Anny

W bazylice św. Anny w Lubartowie do Pierwszej Komunii świętej dzieci przystąpiły w czterech grupach. Msze dla nich odbywały się w sobotę i niedzielę. Z powodu pandemii dzieci podzielone są na mniejsze grupy. Do kościoła wchodzą tylko rodzice i chrzestni, pozostali goście uczestniczą we mszy na zewnątrz. Dorośli w kościele muszą mieć na twarzach maseczki. Ostatnia, piąta grupa dzieci z parafii św. Anny, przystąpi do pierwszej komunii w niedzielę 23 maja.

Marcin Kusyk

Pierwsza grupa przyjęła komunię na mszy o godz. 10 w sobotę

Niedzielną mszę o 10.30 odprawiali ks. proboszcz Andrzej Juźko i ks. kanonik Waldemar Stawinoga

Grupa druga miała komunię w sobotę na mszy o 11.30

Pierwsza grupa w oczekiwaniu na komunię

Trzecia grupa dzieci przystąpiła do komunii na mszy o godz. 10.30 w niedzielę 16 maja

Dzieci z II grupy czytają modlitwę wiernych

Czwarta grupa przyjęła komunię w niedzielę na mszy o godz. 12

eprasa.pl c99d2d5f23

Los tej drugiej placówki pozostaje w rękach ministra edukacji i nauki, byłego wojewody lubelskiego Przemysława Czarnka

Los szkoły w Kaznowie przesądzony?

Radni z Ostrowa Lub. na najbliższej sesji zagłosują nad przekształceniem szkoły w Kaznowie w filię szkoły w Ostrowie. W Kaznowie mają zostać tylko klasy I-III i oddział przedszkolny. Nie wiadomo jeszcze, co ze szkołą w Kolechowicach.

Demografia i finanse przyczyniają się do reorganizacji szkół

Na początku roku radni przegłosowali zamiar przekształcenia oprócz szkoły w Kaznowie, szkoły w Kolechowicach. Sprzeciwiali się temu rodzice. - Zamiaru przekształceń nie da się uniknąć, nie mamy wyjścia - uzasadniał burmistrz Józef Gruszczyk. - Dotychczas jakoś nam się udawało utrzymać szkoły w niezmienionej strukturze organizacyjnej, ale od 2019 roku tak nam zaczęły rosnąć koszty, że gmina nie jest w stanie ich udźwignąć.

Podkreślał, że subwencja oświatowa z budżetu państwa nie wystarcza na utrzymanie szkół. Gmina jest zmuszona dofinansowywać to zadanie z własnych środków.

Po zmianach dzieci ze szkół w Kolechowicach i Kaznowie z klas IV-VIII miały uczęszczać do szkoły w Ostrowie Lubelskim. Na wsi zostają dzieci z klas I-III i oddziału przedszkolnego. Gmina ma organizować bezpłatny transport i opiekę nad dziećmi.

Kurator „za" przekształceniem szkoły w Kaznowie, ale przeciw tworzeniu filii w Kolechowicach

Lubelski Kurator Oświaty Teresa Misiuk pozytywnie zaopiniowała przekształcenie SP w Kaznowie.

W uzasadnieniu decyzji podała, że uczniowie klas IV-VIII będą mieli możliwość kontynuowania nauki w SP w Ostrowie Lub. i że „z miejscowości Kaznów do miejscowości Ostrów Lubelski jest około 6 km, z miejscowości Bójki ok. 5 km, z miejscowości Jamy ok. 5 km", a „nauka w SP w Ostrowie Lubelskim będzie się odbywać w systemie jednozmianowym, w klasach liczących do 25 uczniów". Oprócz tego, jak podkreśla „organ prowadzący wyeliminuje nauczanie w klasach łączonych, w przekształconej SP w Kaznowie będą odbywały się zajęcia dydaktyczno-wychowawcze dla uczniów klas I-III i oddziału przedszkolnego, zachowane zostanie imię szkoły i sztandar, jej budynek pozostanie do dyspozycji lokalnej społeczności, co daje możliwość organizacji uroczystości integrujących całą społeczność lokalną, tworzenia więzi międzypokoleniowej".

Według wyliczeń przekazanych przez kuratorium „dane demograficzne wskazują na niski poziom urodzeń dzieci w obwodzie SP w Kaznowie". Ponadto porównanie wyników egzaminów zewnętrznych z roku 2019 i 2020 w SP w Kaznowie i SP w Ostrowie Lubelskim, przekazanych przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną jednoznacznie przemawia na korzyść placówki w Ostrowie Lubelskim.

Wobec przekształcenia szkoły w Kolechowicach Lubelski Kurator Oświaty Teresa Misiuk wydaje negatywną opinię.

„Wysłanie starszych uczniów z Kolechowic i z Kaznowa do szkoły w Ostrowie znacznie zwiększy liczebność oddziałów klasy VIII (27 uczniów w oddziale), co wpłynie na zmianę warunków nauczania oraz wyniki uczniów na egzaminie zewnętrznym" - utrzymuje kurator. Burmistrz Ostrowa zaskarżył tę decyzję do MEN.

Kaznów pod głosowanie

Do porządku obrad 19 maja w środę, na godz. 10.00 jest wprowadzona tylko uchwała dotycząca szkoły w Kaznowie, której przekształcenie w filię SP w Ostrowie Lubelskim lubelski kurator oświaty zaopiniował pozytywnie. Wczoraj, tj. w poniedziałek, 17 maja, w godzinach rannych do urzędu nie wpłynęła jeszcze z Ministerstwa Edukacji i Nauki odpowiedź na zażalenie do opinii lubelskiego kuratora oświaty, jak ustaliliśmy w rozmowie z sekretarz gminy Ostrów Lubelski Sylwią Szczepańską. W przypadku, gdy minister przychyli się do wniosku urzędu, uchwała dotycząca przekształcenia będzie musiała zostać zaopiniowana m.in. przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Procedura odwoławcza nie została więc rozstrzygnięta i los szkoły w Kolechowicach nadal pozostaje niepewny.

Magdalena Sych

Radni podnieśli wójtowi wynagrodzenie, bo pozyskuje pieniądze dla gminy

Wójt gminy Serniki Paweł Woźniak będzie zarabiał 10180 zł brutto - postanowiła Rada Gminy. To o 198 zł więcej niż do tej pory.

Sławomir Nowosacki
przewodniczący Rady Gminy
- To jest projekt uchwały Rady Gminy, pod którym się podpisuję. Mamy dodatkowe 5 mln zł, które wpłynęły do budżetu gminy m.in. z Funduszu Dróg Samorządowych

Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki
- Rozumiem, że państwo chcieli wyrazić wdzięczność za moje działania na rzecz gminy na stanowisku wójta

Poprzednio wynagrodzenie wójta radni z Sernik uchwalali w marcu 2020 r. Wtedy wynosiło 9982 zł brutto. W uchwale, którą rada podejmowała na sesji 10 maja, składniki pensji wójta wynoszą: wynagrodzenie zasadnicze - 4700 zł, dodatek za wieloletnią pracę - 940 zł, dodatek funkcyjny - 1900 zł, dodatek specjalny - 2640 zł. Tylko ten ostatni punkt zwiera kwotę inną niż uchwaloną w 2020 r. - wtedy dodatek specjalny wynosił 2442 zł. - To jest projekt uchwały Rady Gminy, pod którym się podpisuję. Mamy dodatkowe 5 mln zł, które wpłynęły do budżetu gminy m.in. z Funduszu Dróg Samorządowych. Jak wójt będzie załatwiał takie pieniądze dla gminy, jesteśmy w stanie wydać wszystko. Przypuszczam, że będzie to ostatnia podwyżka w tej kadencji. Po obniżeniu wynagrodzeń dla funkcji sprawowanych jednoosobowo nie mamy pola manewru. Brutto podwyżka wynosi 198 zł, to mniej niż inflacja w zeszłym roku - mówił przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki. Podwyżkę dla wójta popierał też wiceprzewodniczący Rady Gminy Czesław Woźniak. - Mówią, że wójt chyba się do PiS zapisał. O ile wiem, nie należy do partii. Jest obrotnym młodym wójtem, który wie, do jakich drzwi zapukać, żeby załatwić pieniądze dla gminy - mówił. Za podwyżką wynagrodzenia dla wójta zagłosowało 13 radnych, wszyscy obecni na sesji. - Rozumiem, że państwo chcieli wyrazić wdzięczność za moje działania na rzecz gminy na stanowisku wójta. To jeszcze bardziej będzie mnie mobilizowało, żeby starać się o środki dla gminy, żeby żyło się lepiej na naszym terenie - podziękował radnym wójt Paweł Woźniak.

Marcin Kusyk

Michów: Zderzenie samochodu z motocyklem

Jak informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierująca skodą 48 - letnia mieszkanka gminy Michów wyjeżdżając z ulicy podporządkowanej nie ustąpiła pierwszeństwa motocyklowi kawasaki, którym kierował 25 - letni mieszkaniec tej samej gminy. Doprowadziła do zderzenia. Została ukarana mandatem. Mandat otrzymał także motocyklista, który nie miał uprawnień do kierowania pojazdem.

Marcin Kusyk

W niedzielę, 16 maja, po godzinie 14 strażacy otrzymali zgłoszenie o wypadku drogowym w Michowie.
- Po przybyciu na miejsce zdarzenia stwierdzono, że na skrzyżowaniu ul. Tysiąclecia z ul. Zasadnią doszło do wypadu drogowego z udziałem motocyklisty i samochodu osobowego. Samochodem osobowym przemieszczała się jedna osoba, która była przytomna i poruszała się o własnych siłach. Jednośladem również podróżowała jedna osoba. Motocykliście pomocy medycznej udzielił Zespół Ratownictwa Medycznego. Poszkodowany nie wymagał hospitalizacji - relacjonuje zdarzenie kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie

Działania straży polegały zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu akumulatorów w uszkodzonych pojazdach. Na tym działania zakończono. W działaniach udział brały: dwa zastępy z JRG w Lubartowie oraz zastęp OSP w Michowie

Sandra wygrała olimpiadę

Sandra Jeżewska, uczennica klasy IV Technikum Żywienia i Usług Gastronomicznych reprezentowała Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach podczas okręgowych eliminacji Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. Zajęła pierwsze miejsce w bloku gastronomi, na który złożyły się zmagania w częściach teoretycznej i praktycznej. Tym samym uczennica ZSP w Niemcach zakwalifikowała się do etapu centralnego. Ewentualny sukces na tym etapie olimpiady gwarantuje zdobycie indeksu wymarzonej uczelni.

Fot.ZSP w Niemcach

Sandra Jeżewska ma szansę na zdobycie indeksu wymarzonej uczelni

„Jesteśmy dumni z sukcesu naszej uczennicy. Serdecznie gratulujemy Sandrze i życzymy dalszych sukcesów na centralnym etapie" - podkreślają przedstawiciele ZSP w Niemcach.

Dominik Smagała

O G Ł O S Z E N I E

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem na czas oznaczony do trzech lat - obręb: Serniki-Kolonia, Nowa Wola, Wola Sernicka-Kolonia, Nowa Wieś.

Wykaz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej.

eprasa.pl c99d2d5f23

Wyszli z małego miasta spełniać marzenia

Zaczynali w teatrze Trupa Jolanty Tomasiewicz. A teraz...

Prezentujemy losy kolejnych wychowanków Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury, opowiedziane w nagranych przez nich „Rozmowach niekontrolowanych".

MS

Rafał Eret
malarz

Zajęcia pomogły mi podjąć decyzję, kim być

Urodził się w 1970 roku w Lubartowie. Jako młody chłopak trafił do pracowni plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie na zajęcia prowadzone przez Dariusza Dessauera, znakomitego malarza i grafika. Kilka lat po maturze w lubartowskim liceum wyjechał do Holandii. Ukończył tam Wydział Malarstwa Gerrit Rietveld Academy w Amsterdamie w 2001 r. W Holandii mieszkał i tworzył w okresie od 1993 do 2003 roku. Obecnie mieszka w Lubartowie. Związany z lubelską galerią „Wirydarz"

„Na zajęcia plastyczne w MDK-u prowadzone przez pana Dariusza Dessauera uczęszczałem w latach 1987 - 1989, czyli to była 2, 3 i 4 klasa liceum, kiedy zastanawiałem się, co robić w życiu i czego chcę (śmiech). Co mogę w ogóle robić... Wydawało mi się, że mam jakieś, jakiekolwiek, zdolności manualne, przynajmniej w minimalnym stopniu potrafię kontrolować rękę i chciałem spróbować, czy to może być jakiś talent? Przekonać się o tym na własnej skórze, próbując rysować, bo na podstawie bazgrołów w zeszytach niewiele można było tak naprawdę stwierdzić i do czegokolwiek się przekonać. Zajęcia z Dariuszem dały początek moim głębszym zainteresowaniom sztuką i pomogły mi rozwijać pewne już naturalne zdolności manualne. Pomogły mi podjąć decyzję co do dalszego mojego życia - to, kim chce być i co chcę robić"

Adrianna Sawczuk-Dejko
Absolwentka Wydziału Grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie

Jestem artystką w stanie spoczynku

W 2015 roku ukończyła studium pedagogiczne o profilu nauczycielskim. Aktualnie jest artystką – jak sama mówi - w stanie spoczynku, realizuje się w byciu mamą. Od 2018 r. pełni funkcję przewodniczącej Rady Rodziców w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie.

„Moją przygodę z MDK-iem rozpoczęłam już w szkole podstawowej, gdzie dwukrotnie nie udało mi się dostać na zajęcia plastyczne, bo spóźniłam się z rekrutacją. Dlatego w 6 kl. podstawówki podjęłam decyzję o tym, aby zapisać się na zajęcia wokalne do pani Grażyny Grymuzy, gdzie przez kilka lat ćwiczyłam jako wokalistka. Później doszły do tego zajęcia teatralne pod okiem Uli Bednarczyk. To było już dla mnie takim wyjściem ze strefy komfortu, bo nie byłam sama na scenie, także musieliśmy się dograć, dogadać już w większej grupie. Dzięki uczestniczeniu w różnych formach artystycznych w PMDK-u poznałam bardzo wielu ciekawych i inspirujących mnie ludzi, z którymi dzieliłam wspólne pasje, mobilizowaliśmy się do lepszego działania, do pracy nad sobą, nad tym, co umiemy. Te znajomości pozostały do dziś, utrzymujemy stały kontakt.

W 2019 roku, dzięki Edytce Weremczuk, miałam swój wernisaż prac zbiorczych z okresu studiów. Aktualnie działam w sprzedaży, nie jestem aktywną artystką, jestem bardziej mecenasem sztuki dla moich dzieci. Mój syn od kilku lat uczestniczy już w zajęciach plastycznych właśnie w PMDK-u, u pani Edytki Weremczuk. Od tego roku chodzi też na zajęcia z gitary do pani Ani Kozak. Moja córka czeka aż skończy 6 rok życia, aby też zapisać się na zajęcia plastyczne i taneczne w PMDK-u. Także myślę, że takim moim największym osiągnięciem pod kątem twórczości artystycznej jest zaszczepienie w moich dzieciach takiej chęci działania i pracowania właśnie w tym kierunku. Że sprawia im to naprawdę wielką radość...

Monika Łabędź
Pracuje jako aktorka - często występuje w popularnych reklamach i serialach i filmach fabularnych takich jak BRZYDULA 2, M JAK MIŁOŚĆ, PRZYJACIÓŁKI, BARWY SZCZĘŚCIA, ECHO SERCA, LEKARZE NA START, NA WSPÓLNEJ, KLAN

Nazywam się Monika Łabędź i jestem aktorką

„Zaczęłam moją edukację, jak miałam jakieś 6-7 lat. Chodziłam na naukę gry na organach, na klawiszach, na pianinie, ale coś słabo mi to szło (śmiech). Szybko się zniechęciłam. Bardziej mnie raczej interesowały zajęcia taneczne, śpiewane, więc chodziłam na takie taneczne zajęcia. Później były zajęcia wokalne, na które chyba najdłużej chodziłam i występowałam też oczywiście na wszystkich okolicznościowych świętach w mieście i w domu kultury. Jak to się mówi - najważniejsze, że się zdobywa doświadczenie, bo to właśnie po to jest. I zajęcia aktorskie. Zajęcia aktorskie wszystkie bardzo fajnie wspominam i były dużym wkładem w to, że właśnie teraz robię, to, co robię. Czyli to, że jestem aktorką. A właśnie nie przedstawiłam się w ogóle (śmiech). Nazywam się Monika Łabędź i jestem aktorką. Z wykształcenia jestem też nauczycielem wychowania fizycznego, a moim drugim zawodem jest aktorstwo.

Bardzo lubię te słowa piosenki - Z małego miasta wielkie sny. Więc jeżeli ktokolwiek z was ma duże marzenia, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby je spełniać. A pierwszym i najważniejszym miejscem, gdzie można to zacząć robić w takim małym mieście, jest właśnie Młodzieżowy Dom Kultury!

Serial Brzydula 2
Monika Łabędź
„Skończyłam Warszawską Szkołę Filmową, kierunek aktorski. Od tego się zaczęło wszystko, cała moja profesjonalna droga aktorska. Nagle zaczęłam wygrywać castingi - czy w reklamach, czy w serialach. Przez kilka lat pracowałam też w teatrze Komedia w Warszawie.
Co robię teraz? Głównie grywam w serialach, w reklamach

Katarzyna Gruszczyk
specjalista marketingu i sprzedaży w Hiszpanii, działaczka społeczna w Kenii

Pozostała miłość do teatru

Pochodzi z Ostrowa Lubelskiego, gdzie od najmłodszych lat uczęszczała na zajęcia teatralne Teatrzyku Dziecięcego „Przecinek" do Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim. W szkole średniej trafiła do PMDK w Lubartowie - do Teatru „Trupa".

„Byłam w teatrze Trupa, o Matko (śmiech), już bardzo dużo lat temu, już nie jestem taka młoda. 12,13 lat temu, 14 może, o Boże (śmiech)? Bardzo, bardzo, bardzo dobrze wspominam ten czas - zarówno czas teatru „Trupa", jak i teatru „Przecinek", w którym byłam przed teatrem Trupa jako dziecko przez wiele lat w Ostrowie Lubelskim, a z teatrem Trupa już w szkole średniej, ze wspaniałą i niezastąpioną panią Jolą, którą pozdrawiam najserdeczniej na świecie. Wspominam to bardzo dobrze i ludzi, których tam poznałam, i historie, które się z tego wytworzyły. Chyba największy mam sentyment do Agnieszki i do Tolka, którzy na naszych oczach stali się parą już tyle lat temu. Tak, 14 lat temu, są rodzicami dwójki wspaniałych maluchów i bardzo lubię ich obserwować. To prawda, że nasze drogi porozjeżdżały się, każdy jest w innym miejscu teraz i naprawdę już od wielu lat nie widzieliśmy się, ale mam nadzieję, że w którymś momencie będzie to możliwe. Może na jakimś „trupowym" zebraniu, jak już się skończy covid. Jestem bardzo wdzięczna losowi za to doświadczenie, mimo iż może nie byłam najlepszą aktorką na świecie (śmiech), ale to nic - i tak było pięknie. Więc to chyba jest najważniejsze. Czy kontynuowałam karierę artystyczną? Niestety nie, bo okazało się, że ani nie umiem śpiewać, nie umiem na niczym grać, więc zrezygnowałam w ogóle z prób, ponieważ uznałam, że czasem lepiej jest zatrzymać się z dobrym smakiem, niż próbować czegoś, co może nie było dla mnie. I nie, nie kontynuowałam, niemniej jednak zawsze miałam wielką chęć powrotu do teatru w takiej formie nieprofesjonalnej oczywiście. Odkąd jestem teraz w Madrycie, to szukam sobie właśnie teatru, ale niestety przez covid wszystko jest zamknięte. To było takie moje postanowienie, że jak już przeprowadzę się do większego miasta, bo mieszkałam wcześniej na prowincji tu w Hiszpanii, to postaram się wrócić na scenę i popróbować swoich sił. Jeszcze to się nie udało, ale wierze, że się uda, niemniej jednak ta miłość do teatru, do musicali, do szukania i chodzenia na wszystko, na co się da - pozostała, więc mogę się cieszyć tutaj tym z całą pewnością"

Marek Majewski
muzyk, kompozytor, producent i realizator dźwięku

Pamiętam kładzenie się na podłodze i próbę oddychania

„Szczerze mówiąc, jestem już na tyle „stary", że wielu szczegółów nie pamiętam, więc może ograniczę się do bardziej ogólnych opowieści... Zawsze chciałem być człowiekiem, który związany jest z kulturą, z dziedzinami artystycznymi. Będąc młodym człowiekiem, nie byłem w stanie jeszcze określić się co do drogi, którą chciałem przyjąć, ale zawsze wiedziałem, że śpiewanie jest moim „konikiem". W związku z tym to był chyba ten główny nurt, którym chciałem pójść i tutaj ukłon w stronę pani Grażyny Grymuzy, która przekazała mi cenne informacje odnośnie emisji głosu. Pamiętam słynne książki na klatce piersiowej, kładzenie się na podłodze i próba oddychania. Oprócz muzycznych historii były jeszcze zajęcia teatralne, ponieważ pani Jola Tomasiewicz prowadziła świetny teatrzyk „Trupa". Fajne czasy, te, które pamiętam, to były czasy związane z Arturem Trojanowskim, z jego zajęciami malarskimi. Cała ta aura, którą on wprowadzał swoją osobą, była niesamowita i bardzo się związaliśmy ze sobą, jeśli chodzi o tę kanwę interpersonalną, artystyczną. Jeszcze warto wspomnieć o Grzesiu Małysce. Śp. Grzegorz Małyska, świetny człowiek, piekielnie dobry pianista i bardzo utalentowany muzyk, niestety nie ma go już wśród nas, ale bardzo wiele pozostawił u mnie pozytywnych wspomnień z edukacji muzycznej. Takiej ogólnej edukacji muzycznej, począwszy od zachowania się na scenie, poprzez pracę z dźwiękiem, też ze śpiewaniem oczywiście, bowiem grając z nim pewne utwory, pracowaliśmy nad tym, jak mam śpiewać, jak mam zachowywać się na scenie. I mój słynny koncert, który zagrałem kiedyś w Młodzieżowym Domu Kultury. Postanowiliśmy z Sebastianem Pikulą i Mariuszem Olszakiem zrobić pierwszy w życiu nasz koncert, taki powiedzmy z prawdziwego zdarzenia. Niesamowite wrażenia, bo na koncercie zjawiły się tłumy i cały MDK był wypełniony. I to było świetne uczucie! Oczywiście potem okazało się, że muszę jeszcze wiele poprawić w swoim śpiewaniu i w swoim graniu na gitarze. To były lata ćwiczeń i praktyki, ale początki były dobre..."

Albert Osik
Aktor Teatru Syrena w Warszawie

Zaczynałem od nauki gry na organach

Oto jak piszą o nim pracownicy PMDK:
Albert Osik - aktor od dziecka... Obdarzony talentem nie tylko aktorskim, ale również literackim. W MDK aktor Teatru Trupa, wychowanek pani Jolanty Tomasiewicz. Po studiach w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej w Łodzi postanowił osiąść w teatrze. Pracował w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie (2003), Teatrze Nowym w Słupsku (2004 - 2011), nie tylko jako aktor, ale i reżyser. Od 2011 r. jest aktorem Teatru Syrena w Warszawie. Pracuje także głosem w dubbingu filmowym i gamingowym, jest lektorem reklam telewizyjnych i radiowych oraz lektorem audiobooków.

A co mówi o sobie i jak wspomina czasy MDK?
„Do MDK zacząłem chodzić na początku lat 90., kiedy jeszcze nie miało „P" w nazwie. Mieściło się na ulicy Cichej nad sklepem spożywczym, który jest tam do dzisiaj. Chodziłem tam na lekcje organów. Ale miłość do klawiszy nie została w moim sercu, a przynajmniej nie w takim stopniu, że chciałbym kontynuować naukę gry na instrumencie. Na szczęście trafiłem do grupy teatralnej „Trupa" prowadzonej przez Jolę Tomasiewicz i wtedy zaczęła się prawdziwa przygoda, która promieniowała na całą moją przyszłość. Nie tylko artystyczną. Gdyby nie ta grupa, gdyby nie pani Jola, to nie byłoby mnie tutaj, gdzie jestem. A jestem gdzie? Jestem na pustej widowni Teatru Syrena, za chwilę pójdę nagrywać audiobooka dla dzieciaków.
Jak wspominam czas w PMDK-u? Nałożyło się to na mój czas spędzony w liceum, więc przyznam, że był to bardzo kolorowy okres w moim życiu. Wielu ludzi, z którymi tam się spotkałem, jest moimi przyjaciółmi do dziś. Jesteśmy w stałym kontakcie. Szalony czas na próbach, na wyjazdach wspólnych zaowocował tym, że mamy naprawdę bliski kontakt. To dało mi też przygotowanie do tego, żeby później wystartować w egzaminach teatralnych do Łódzkiej Szkoły Filmowej, do której dostałem się w roku 1999, zaraz po maturze"

eprasa.pl c99d2d5f23